Cena 10 hal.

Nr. 654. **Kraków, Czwartek 9. Grudnia 1915.** **Rok XXIII.**

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 90 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 3 razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków.

„Bierność“.

Gdyby nagrodą za działanie dla dobra ogółu był tylko poklask powszechny i jednozgodny, gdyby rezultaty takiej pracy i poczucie spełnionego obowiązku nie były same w sobie dostateczną zapłatą, to ludzie, najbardziej dzisiaj zasłużeni dla Polski cierpiącej, mieliby powód do utyskiwania, słysząc, jak z pewnych stron obniża się ich działanie, jak sprowadza się do „bierności“ ich wysiłek, aby zorganizować zmysł samozachowawczy i energię odrodczą społeczeństwa. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do Galicyi, Królestwo bowiem od początku wojny zrozumiało całe, iż nie jest biernością to, co podtrzymuje siły narodu i, co skupia je dla przyszłości. Nie na miesiące bowiem starczyć nam ma wysiłku, ani nawet nie na lata; przed narodem jest bezkres trwania, w którym najdłuższe wojny kurczą się do rozmiaru chwilek, a po tych chwilkach przychodzą długie okresy, w których trzeba żyć i życie zdobywać. Więc nie każą brnąć w bierność ci, co goją rany, uczą przetrwania i wskazują na obowiązek krzepienia sił narodowych. Wykonują tylko nakaz zdrowego rozsądku i mądrości życiowej.

Rozumie to każdy, więc i ci, którzy udają, że nie rozumieją. Jest jednak w społeczeństwie polskiem typ działacza, a mówiąc ściślej, agitatora, który uważa, że daną myśl popiera się nietyle przez pozytywne jej szerzenie, ile przez obniżanie tego, co czynią inni. Zrodziły ten typ wybory galicyjskie, przy których z reguły szło o poparcie własnego kandydata, przedewszystkiem przez „zniszczenie“ przeciwnika. Zastosowawszy tę metodę wyborów gminnych do sprawy polskiej, rozpoczęto agitacyę przeciw wszystkim, którzy czynią, co mogą, aby głodny Polak nie umarł z głodu. Bo, gdy przeciwnika w istocie niema — agitator musi go sobie stworzyć.

Nielicznym był dotychczas w Galicyi szereg piór, które starały się przeciwdziałać temu szkodliwemu bałamuctwu. Z zadowoleniem witamy w nim „Kuryera Lwowskiego“, za którym przytoczymy kilka zdań, świadczących, iż czuje potrzebę poparcia pracy u podstaw narodu, przedstawianej jako bierność. „Kuryer“ zestawiając na równi wartość wysiłku orężnego z energią przeżycia i dożycia, podnosi, że pionierzy tej ostatniej z „trzeźwą i zimną myślą przeniknęli twardą rzeczywistość“. A rzeczywistość ta przedstawia się jasno:

> Na nic i na nikogo, prócz na siebie samych, w tej krwawej niedoli naszej liczyć dzisiaj nie możemy; konającemu z głodu i z zimna na własnej ziemi i na zgliszczach własnej chaty chłopu polskiemu nikt z sytych i ciepło odzianych ludzi obcych kęsa strawy nie poda, ani szmaty przyodziewku mu nie rzuci, że przeto elementarnym obowiązkiem jest naszym choćby sokami trupów wyhodowane ziemniaki podać naszym głodnym i za jakąbądź — choćby równie tragicznie zdobytą — cenę okryć naszych nędzarzy odzieżą i dach im cały postawić nad głową, — albowiem, powiedzieli sobie twardo ci drudzy, nadszedł czas, że głos tylko własnego, dobrze odczutego i dobrze zrozumianego interesu narodowego, oddźwięk znajduje w duszach ludzkich — czego więc z własności naszej sami nie ocalimy, to straconem dla nas będzie, czego własnemi dłońmi nie zbudujemy, tego mieć nie będziemy, co zaś nam inni w myśl swego interesu daćby mieli, to i bez naszego przyczynienia się dać będą zmuszeni — i dadzą.

Przypomina też „Kuryer“ słowa jednego z przodowników naszej kultury umysłowej, który również dotykał kwestyi „bierności“:

> Najgłębsze i najpiękniejsze ujęcie dwóch form zasadniczych, w jakich wyraziła się niezłomna „wola do życia“ narodu, dał nam Kasprowicz, gdy w odczycie swoim w Zakopanem, mówił o tem, że obok honoru narodowego, który ratuje się ofiarą krwi, obok tego „honoru śmierci“ jest jeszcze do ocalenia „honor życia“, a tym jest dzierżony wysoko przez żyjących sztandar godności narodowej, jest dumna, od niczego z zewnątrz niezależna, w sobie skupiona pełnia i tężyzna życia polskiego.

Po przykłady tej pełni życia w rzekomej bierności daleko sięgać nie trzeba:

> Byliśmy świadkami tego, jak wspaniale ten honor życia polskiego strzeżony był i ocalony przez Rutowskiego we Lwowie, przez Centralny Komitet Obywatelski w Warszawie. Jakiemikolwiek barwami mieniły się chorągwie, zawieszane kolejno na ratuszach miast Lwowa czy Warszawy, naród znajdował przedstawicieli, którzy w sposób godny i szlachetny, jako jedyni, istotni i naturalni gospodarze i stróże kulturalnych i materyalnych dóbr narodowych, stawali wobec kolejno zmieniających się panów danego miasta, czy dzielnicy.

A mówiąc o Warszawie, znajduje organ lwowski takie gorące słowa dla postawy Królestwa:

> Z imieniem Centralnego Komitetu Obywatelskiego w Warszawie złączyła się już także legenda o cudzie regeneracyi — zamarłego już niegdyś jakoby — a dziś tak wspaniale przejawionego, organizacyjnego i samorządnego zmysłu polskiego, który pozwolił narodowi,
>
> . . . .
>
> wyłonić ze siebie instytucye centralne, co, nie oparte o żaden rząd obcy, w imieniu Narodu jedynie, zagospodarowują ten kraj nieszczęsny, dziesiątki i setki tysięcy nędzarzy ratują od widma śmierci głodowej, nawiązują moralny kontakt ze społeczeństwem, i, silne poparciem i ufnością ogółu, są w stanie zorganizować w ciągu paru godzin sądownictwo, w ciągu paru tygodni szkolnictwo — słowem, w chwili, gdy prawo Śmierci wyłącznie, zdawałoby się, rządzi światem, i w tym zakątku właśnie, gdzie ono najbezwzględniej gospodarzy, występują ze swojem jeszcze bardziej bezwzględnem prawem do Życia, i nietylko znicza tego życiowego czujnie strzegą, ale i nowe jeszcze świetne rozniecają jego ogniska.

Z miejsca tego padały już nieraz słowa podobne w obronie słusznej sprawy, nieraz zabarwione, przyznajemy, zdumieniem, iż jej wogóle bronić się musi. Psychologiczne wytłomaczenie tej konieczności znajdzie czytelnik po części w przytoczonej wyżej genealogii agitatora, lecz nie o to idzie nam w danej chwili. Chcieliśmy zaznaczyć, że myśl zdrowa i sprawiedliwa toruje sobie drogę coraz szerzej, bo tę własność mają takie myśli: są niepokonalne. I nie uprawia zaiste bierności, kto je praktykuje i szerzy.

Powojenny „Homo novus“.

Zamach spekulanta obcego, gotujący się do zagarnięcia ziemi naszej, stał się pobudką dla drzemiących ziemian. Jedni wiadomości dzienników wiedeńskich przyjęli z trwogą o stan posiadania, inni zachowują się już to z rezerwą w wypowiedzeniu zdania, lub objaw ten traktują jako naturalny a nawet korzystny ze względu na smutne ich położenie. O pewnem ocknieniu świadczy szereg listów i uwag jakie otrzymała nasza redakcya, niektórzy anonimowi autorzy nawet za złe nam biorą, że wstrzymujemy, ewentualnie przestrzegamy przed skupywaniem ziemi przez obcego kapitalistę. Tłumaczą nam, że „Homo novus“ nabywszy ziemię rozparcelować ją musi, że nie będzie kolonizował jej żywiołem obcym i, że z tego powodu stan posiadania tylko przejściowo znachodzić się będzie w obcych rękach, bez jakiejkolwiek narodowej czy też gospodarczej szkody. Drugi obywatel tłumaczy nam ponadto, że zainteresowane w transakcyach ziemią obce banki, odciążą własne, których kapitały da się uruchomić również w ziemi, cierpiącej dotkliwie na brak hipotecznego i inwestycyjnego kredytu. Takie zdania wywołuje dyskusya dotychczasowa.

Ziemia faktycznie stanie się łakomym kąskiem, gdyż nawet po zawarciu pokoju nie możemy się spodziewać, aby ustała walka na polu gospodarczem, której długi przedwojenny okres przesunie się, a nawet wzmoże i ulepszy taktykę walki po obydwu stronach walczących.

Że się z tem liczą ekonomiści i finansiści państw centralnych, świadczą o tem obszerne dyskusye, toczące się na temat zbratania na polu gospodarczem, projekty wspólnych okręgów cłowych, jednolitego monetarnego systemu i próba sił wystarczania sobie, aby uniezależnić się od obcego dowozu. Wojna wykazała faktyczne braki w produkcyi rolniczej, którą przedewszystkiem podnieść należy, stwarza podstawę dla rozwoju przemysłu rolniczego, wszystkich jego dziedzin, a na szarym końcu pod tym względem stoją ziemie polskie, które podnieść należy, by utworzyły przyszły spichlerz i niezadawały kłamu rolniczemu charakterowi kraju. Otóż to przewidział obcy Homo novus, zawdzięczający dostawom wojennym wszelakiego rodzaju, zdobyte majątki.

Poznał on wielkie i niewyzyskane gospodarczo przestrzenie terenu wony, i odkrył w nich nieznane mu dla eksploatacyi skarby. Jadąc pociągami, wlokącymi się po kilkadziesiąt godzin, widzi wielkie obszary bez kominów fabrycznych, cukrowni, młynów, browarów i tartaków. Dowiaduje się, że długie wstążki zagonów chłopskich i wielkie przestrzenie nietkniętych z powodu wojny ugorów, nie są w stanie zaspokoić nawet potrzeb kraju. Dowiaduje się, że smukłe maszty drzew, trą niemieckie tartaki, a zboże skupywane przez handlarzy, mielą węgierskie młyny, darzące później ten kraj swą mąką. Że wielkie majątki porozdzierżawiane są żydkom, którzy rolnictwa i leśnictwa uczyli się w karczmach, a przedewszystkiem kubatury dla oceniania zrębów. Widzi wielkie wyręby, ciągnące się milami i ogołocone z lasów góry, a pokrywa je wrzos i jałowce, nie obawiające się zalesienia przestrzeni, na których królują, bo to kraj, gdzie ustawa o zalesieniu istnieje tylko na papierze.

Zaciekawiony tem co widzi, dowiaduje się o łupiskórstwie, jakie tu kwitnie przy parcelacyach, z którego wymowny egzamin złożyli trybunowie ludu, wypróbowując skutecznie wytrzymałość chłopskiej skóry. Wogóle lichwa parcelacyjna kontynuowana umiejętnie, nie prowadziła dotychczas spekulantów w okratowane zacisza, aczkolwiek mogły się one śmiało zapełnić, nawet bardzo dystyngowanemi osobistościami z t. zw. towarzystwa.

Tożto raj — powiada sobie Homo novus! — Kopalnie złotych interesów, które eksploatować należy jak najszybciej, temwięcej, że zniszczenia wojenne wywołają podaż ziemi i lasów, zniechęca ziemian i czynią ich skłonnymi do ustępstw. Skarb w postaci zdolnego pośrednika znajduje tu w poczciwym Abramku, który równie dobrze włada taśmą mierniczą przy parcelacyi, jak jarzmem przy kubaturze lasów przeznaczonych do wyrębu. Cieszy się on zawsze zaufaniem dziedzica, co ułatwi przybyszowi nawiązanie z nim interesu, a zarazem zapewni korzystne przeprowadzenie go. Abramek więc staje się faktorem, zdradza tajemnice parcelacyi, przysiada się do każdego stołu w karczmie zapowiadając, że dziedzic wieś sprzedał bogatemu panu z Wiednia, który na długoletnią spłatkę odsprzeda kawałkami grunt każdemu gospodarzowi.

Kupcie, Michale! — powiada — ja wam wytarguję „matkę ziemię“ a jako pierwszy kupiec dostaniecie taniej — szepcze mu do ucha.

Michałowi dogadza pański grunt sąsiadujący z jego zagonami, a możność kupna „na spłatkę“ nie daje mu spokoju. „Z przechowku ratę zapłacę“ — powiada sobie — „choćbym jeść miał bez soli lub do Hameryki jechać“....

Idzie więc do Abramka, opowiada mu wszystkie bole i wątpliwości a poczciwy Abramek na wszystko znajdzie radę a nawet kikadziesiąt koron na zadatek pożyczy. Śladami Michała idzie zazdrosny i przebiegły Jan, zanim Wojciech, Antoni a za nimi cała wieś i tak znika obszar dworski, jeden za drugim a czynności te przyspieszy w niedalekiej przyszłości wiedeński spekulant wojenny. Nie wystarczą większe banki, to pomogą im te mniejsze, familijne, gdzie za małem wynagrodzeniem Abramek pożyczkę wyrobi.

Takie obrazki widzimy wszędzie, każdy karczmarz awansuje na pośrednika, potem na kupca leśnego i parcelanta, dzierżawcę folwarków, bankiera a awansom poźniejszym już niema końca. Czyż to mała zachęta dla obcych spekulantów, którzy oczom nie wierzą widząc tyle interesów, po których depcze się wprost w tym kraju, gdzie nie dostawszy się za kratki, łatwo majątek zdobyć, bez konkurencyi jaką wytwarzają rynki zachodnie i interesa niepewne z małym zarobkiem.

Będziemy więc mieli ich tu niebawem, zjadą rojnie jak na licytacyę, więc na przyjęcie ich musimy się przygotować. Dotychczas łapie się ziemianina jak rybę na podrywkę, tak że nawet nie wie jak znajdzie się na bruku miejskim, w Radzie powiatowej lub we Floryance. Niebawem zapuszczać będą sieci i włoki, a tylko zręczny skok szczupaka ponad sieć zdoła uratować go od losu jaki im gotuje „Homo novus“ z Abramkiem w spółce.

Bądźmy więc szczupakami! Jeżeli nie da się nam zniszczyć narzuconych sieci, przeskakujmy je zręcznie, dokąd innego rodzaju sieć nie zabezpieczy nas przed gościną spekulanta, dokąd nie wytworzymy silnej tamy, o którą rozbijałyby się zapędy wywłaszczycieli, zabezpieczające ziemię dla ziemianina i chłopa, który ją nabyć może przy racyonalnej i planowej parcelacyi, przeprowadzanej bez wyzysku jednej i drugiej strony, a pozostawiającej — biały dworek nietknięty wśród alei parku w otoczeniu tych łanów, które się z nim stykały, patrzyły na historyę rodzin, które w nich żyły i umierały, na wady i zalety dziedziców i nakazywały ostatniemu doświadczeniem zdobytem, na leczenie się z błędów, zachęcając do jak najusilniejszej pracy na zmniejszonym, lecz niemniej wdzięcznym warsztacie pracy na roli.

Jak widzimy, dopiero groza nieszczęścia zmusić nas może do samoobrony. Słyszymy już pierwsze głosy o zamierzonych zjazdach, jakie mają się odbyć tu i ówdzie, gdzie, o dziwo!... nie będzie się mówić o polityce, gdzie politykomanów pozostawi się na ich szerokiej arenie, a rozprawiać się będzie o tem, co dotyka ziemianina i co mu grozi i jak wspólnemi siłami ratować warsztaty pracy, ziemię naszą przed spekulantem, której umieliśmy bronić przed chciwością wroga, gdy jej zagraża teraz nowe niebezpieczeństwo, gdzie nie granatami i szrapnelami, lecz pieniądzmi, zarobionemi na dostawach, zdobywa się to, czego nie mógł zdobyć tamten ogniem i mieczem.

W walce tej musimy się przedewszystkiem liczyć z własnemi siłami, kapitałom zgromadzonym na wywłaszczenie przeciwstawić rodzime kapitały.

Gdy jedna instytucya, jak Towarzystwo kredytowe ziemskie, jako główny wierzyciel ziemiaństwa, pomódz nie może, wytwórzmy zespół, na który składaćby się powinny wszystkie rdzennie polskie instytucye. Tam, gdzie się nieda, z powodu silnego obdłużenia, utrzymać majątku, lub odsprzedać folwarki, powinniśmy wytworzyć fermy 20-morgowe i większe aby były one podstawą dla produktywnych gospodarstw, nie groziły rozdrabnianiem ziemi na małe cząstki, które zamiast podniesienia dobrobytu i wzmożenia produkcyi, przynoszą ich zanik i upadek kultury, a nawet nie są w stanie wyżywić chłopa.

To jest najbardziej aktualna sprawa, zmuszająca do najbardziej rzeczowego omówienia, ze względu na niebezpieczeństwo, jakie grozi i smutne nad wyraz położenie ziemianina. Jako czynnik, z którym się liczyć należy i zbadać dokładnie jej rozmiary, jest zapowiedziana reemigracya z Ameryki, stwarzająca nowe wielkie dla kraju wartości, jak przypływ pieniądza na kupno ziemi i pracy rąk wypróbowanych na obcych warsztatach.

Tych kapitałów lekceważyć nie możemy, ani zezwolić, by pomiędzy nami a braćmi z Ameryki, którzy przyjadą, by ratować ziemię, wciskał się pośrednik, lichwiarz godzący na kieszeń jednych i drugich tak kupującego, jak i sprzedającego.

Na kilka lat przed wojną wydaną została w Anglii ustawa: Small holdings Act, na żądanie parlamentu który dla ratowania stanu chłopskiego uchwalił kosztem państwa zakupić większe obszary ziemi dla rozprzedaży jej w 20 akrowych obszarach (równa się morgowi) chłopom.

U nas Wydział krajowy, ewentualnie zespół krajowych instytucyj finansowych powinien objąć w swe życie kwestyę gromadzenia odpowiedniego kapitału na skup ziemi, ujęcia planowej parcelacyi dla utworzenia nowych, zdrowych jednostek gospodarczych, tworzących ze zmniejszonemi obszarami dworskiemi uzupełniającą się całość, zabezpieczającą rozwój kultury, powstanie przemysłu rolniczego, dla którego przeróbki warsztaty te odawać będą jak na Zachodzie wzmożoną swą produkcyę.

R. W.

Z okopów legionowych.

Od księdza Kosmy (Karola) Lenczowskiego kapucyna-kapelana Legionów otrzymujemy następujący obrazek z zycia okopowego Legionistów.

Było to 17/XI 1915, w rocznicę bitwy pod Krzywopłotami. Mój pomocnik — siostrzeniec, Kaź. Gö., zbudowawszy wspaniałą dla mnie ziemiankę, „Pałacem biskupim“ zwaną, zaproponował uroczyste „pałacu“ poświęcenie, ofiarowując na ten cel otrzymane od matki smakołyki. Zgodziłem się na to i zaprosiłem gości. Zastawiono stół i czekano na zaproszonych.

Wymówił się jednak major Berbecki z przybocznym sztabem z powodu ważnego zajęcia. Przybył tylko spokojny, sympatyczny artysta-rzeźbiarz, Włodz. Koneczny, komendant 2 kompanii II Baonu, Stan. Harzewski podpor. z jego kompanii. Stół nakryty ceratą, ciasta na czystem wieczku pudełka; czekolada na spodeczku i 2 „baterye pocieszycielki“ wzbudziły podziw gości i zaostrzyły apetyt.

Wkrótce też zniknęło to z widowni świata — wesoło rozmawiając, siedzieliśmy do 3 popołudniu, a ja z tryumfem kpiłem sobie z zaszarganej, niechlujnej jesieni, mówiąc, że jej zamiary paraliżują wystrzały armatnie, rozbijające chmury. Zresztą ukryty w „pałacu“, nie obawiam się srogości jesiennej.

O 3-ciej popołudniu poszli z żalem przez „Urząd duszpasterski“ żegnani goście. Nadszedł wieczór a ja zabrałem się do pisania listu do sostry, chwaląc się zbudowanym pałacem. Wyliczam jego przymioty, to jest: okno, naprzeciw drzwi piecyk murowany z cegieł, 2 prycze, stół brzozowy, a największą pałacu zaletą jest to, że jest schroniskiem przed wilgocią i słotą jesieni. O 10-ej w nocy, pocztmistrz nasz, Zygm. Kamiński, telefonistką dla swego dyszkantu zwany, upodobawszy sobie w mym pałacu, przyszedł do mnie z całą papieru pliką, by się do jutrzejszej przygotować podróży.

Skończywszy pisanie, zmówiłem pacierz i położyłem się spać, a okręciwszy się kocem i ułożywszy głowę na poduszce z mchu zrobionej, myślę sobie: przecież to nie lepiej mi było w klasztorze, — teraz nie obchodzi mnie żadna wojna, strzały, ani srogość jesieni, która właśnie pokrywszy ziemię, okopy i nasze ziemianki grubą śniegu warstwą, zaczęła go obfitym zmywać deszczem.

Marząc więc i delektując się tutejszą wygodą, zasnąłem, a „telefonista“ ukończywszy prace, wyszedł dyskretnie.

Śpię! Nagle czuję delikatne po twarzy pryskanie wodą, zdało mi się, że jestem studentem, a moja droga matka budzi mnie ze snu.

Gdy się to jednak częściej i silniej powtórzyło, obudziłem się i zauważyłem, że to deszcz pada i woda przecieka powałą pałacu. Nakryłem się kocem, usuwam się od ściany i zamykam oczy. W tej chwili „pac“ kropla wody na twarz, na brodę, jedna za drugą coraz szybciej spadają.

Gdy już całą zamoczoną miałem głowę, wzywam mego towarzysza, a siostrzeńca w jednej osobie na pomoc. Kazek, którego kilka dni temu z okopów do mej pomocy u komendy wyprosiłem w tym tylko celu, by sobie po 16-miesięcznej żołnierskiej wypoczął tułaczce, zrozumiał mój cel i z całą sumiennością wywczasów zażywa, śpiąc, jak suseł. Zbudzony, a przyzwyczajony do gorszej katastrofy, obraca się na drugi bok i zdrową daje radę: „Niech się wuj z głową nakryje. — przecież nas do rana nie zaleje — wytrzymamy.

Przyznałem słuszność i nakryłem się, wystawiwszy koniec nosa. Powoli czuję przemoczony koc i podchodzącą do posłania wodę. Cierpię— wtem znów „pac“ upada wielka wody kropla, w sam koniec nosa złośliwie uderzywszy. Zrozumiałem, że jesień, z której dopiero 3 godziny temu kpiłem, zadrwiła ze mnie, dawszy mi szczutka w nos.

Sięgam po zapałki, niestety, zmoczone. Z trudem zapaliłem także zwilgłą świecę, a była godzina 1-sza.

Usunąłem się jeszcze dalej na środek, nakryłem poduszkę papierem; tym razem zupełnie z głową się nakryłem. Zdobywając się na cierpliwość, z trudem do g. 2.30 wytrzymałem, bo woda już nie kroplami, ale strugą na mnie ciekła. Znów zapalam świece, z rozpaczą wołam: „Kazek, ratunku, bo toniemy!“

Tym razem Kazek zrozumiał, że coś tu złego. Rusza się, podnosi głowę, przeciera oczy, patrzy na oświetlony, wodą zalany pałac — zdębiał!...

Widząc katastrofę, w tej chwili odezwała się u niego natura żołnierza. Wstaje i zamiast ratować wujka, spieszy ku półeczce, by ratować przed roztopieniem cukier. Ze zdumieniem przyznałem mu słuszność, wszak cukier to niezbędny żołnierzowi artykuł. Następnie rozpiął nademną rosyjską celtę w formie baldachimu. Zabrał mokre zupełnie prześcieradło, nakrył prycze tuż na kraju, kocem, przykrył mnie płaszczem i poszedł spać. Gdy mu po chwili oznajmiłem, że baldachim chroni tułów a nogi i głowa podlegają klęsce powodzi, bo celta krótka — praktyczny Kazek radzi skulić się i tak leżeć do rana.

Posłuchałem rady, skuliłem się i chciałem zasnąć, lecz nie mogłem. Po celcie, jak po parasolu dudni, skuliwszy się trudno znów długo uleżeć, prostuję się — woda nogi obmywa. Uczułem się słabym i pokonanym, znikło niedawne z przed 3-ch godzin szczęście i wygoda, zacząłem znów marzyć, spać nie mogąc.

Myśli leciały tam hen! Ku Ojczyźnie do cichej mej celki, a usta szeptały słowa. „Bracia moi, kochani OO. Kapucyni, dziękujcie Bogu za dach nad głową. Proście Go, byśmy i my, z pola walki rychło z tryumfem wróciwszy, w wolnej już Polsce się znaleźli“.

Okrutna jesieni! zwyciężyłaś! Kazek rano wstawszy, rozpiął drugą celtę i z pałacu biskupa zrobił wojenny namiot. Ja zaś dowiedziałem się, że klęska powodzi pałac biskupi zamieniła w studnię.

Z prasy pobratymczej.

Otwarcie wyższych uczelni polskich w Warszawie powitały »Narodni Listy« wstępnym artykułem p. n. »Vysoke szkoly varszavske«. Czytamy tu między innemi: »W bezkresnym rzędzie represalii, któremi nieudolna polityka rosyjska starała się utrwalić swą siłę na obszarze od wieków polskim, nic tak bardzo nie rozgoryczało, nic tak nie krwawiło serca każdemu rzetelnemu Słowianinowi jak nierozumne zamykanie polskich szkół i zmuszanie polskiej młodzieży do nauki w urzędowym języku rosyjskim, mimo że dłuższe niż półwiekowe doświadczenie mogło pouczyć rosyjski rząd, że w Polsce nie zniszczy nikogo, a prześladowaniem polskiego szkolnictwa szkodzi tylko sobie, ponieważ zamyka ludowi zdroje oświecenia, obniża jego poziom kulturalny, a przez to czyni go i dla całego państwa mniej wartościowym. I to, czego z przyczyn dla nas niezrozumiałych, lękał się rząd rosyjski w dobie pokojowej, tego nie obawia się austryacki i niemiecki w czasie wojennym: otwiera krynice narodowego wykształcenia polskiemu ludowi, czem spełnia przyrzeczenie, dane na początku wojny, że Królestwo Polskie ma być zupełnie otwarte dla kultury europejskiej«.

Organ młodoczeski podziwia tę żywotność narodu polskiego, jaką ukazał przez to, że wszechnice nasze zostały w kilku tygodniach zorganizowane tak, że »i uniwersytet i technika posiadają grona nauczycielskie, stojące na wysokości zadania«. Zasłużyli się w tem niemało polscy uczeni prywatni, którzy przebywali w Warszawie i tam się prywatnie zajmowali pracami naukowemi, teraz zaś swą radą i pomocą dostarczyli nowym uczelniom potrzebnych sił naukowych.

»Narodni Listy« miały swego korespondenta na zaduszkach gorlickich, który ogłosił na ich łamach fejleton »Dusziczky v Gorlici«. Piękny opis kończy następujący obraz: »Miało się już ku wieczorowi, a do opustoszałych miejsc wkradała się zwolna noc cicha. Na bezchmurne niebo wypłynął miesiąc i rzucał na drogę garście srebrnego światła. Rozwaliny gorlickie były wtedy jeszcze groźniejsze. Błądziliśmy pomiędzy domkami pustymi, pełnymi czarnych i ostrych cieni. Wszędzie było cicho, był spokój i pokój. Gdzieniegdzie małe światło lampy wynikło z ciemnego wnętrza rozwalonych domów. Tu przynajmniej kula miłosierna zostawiła biedakom choć dach lub powałę nad głową«.

Z powodu wystawienia d. 16 b. m. w »Narodnim Divadle« »W małym domku« Rittnera znajdujemy w »Nar. Listach« obszerne sprawo-

czanie, w którem przytoczono treść utworu, omówiono jego budowę oraz oceniono grę artystów. Uderza jednak brak tak częstych w prasie czeskiej pochwał dla dzieł polskich. Widocznie »polsko niemiecki« autor, jak p. Rittnera krytyk nazywa, nie znalazł u niego uznania.

»Ostravsky Dennik« zaznajamia obecnie coraz dokładniej czytelników czeskich z polskiem życiem, a świeżo powtórzył za »Dziennikiem Polskim« obrazek z Warszawy p. n. »Hosti na veczerzi«.

Szkolnictwu naszemu w Królestwie poświęca lublański »Slovenec« cały swój »listek« (odcinek) pod tytułem »Iz Varsave«. Zachwyca się »Slovenec« naszą żywotnością na polu pracy oświatowej nawet w czasie huku dział. Warszawa dla nich jako i dla nas to »polski Paryż«. »Warszawy mieszczanie polskich, że chcą w nowych warunkach i stosunkach ochronić i pomnożyć swą siłę kulturalną i gospodarczą. Po złączeniu z Galicyą osiągnie się, że Warszawa naprawdę będzie stolicą i sercem zmartwychwstającej Polski«.

Na innem zaś miejscu znajdujemy tutaj powtórzone uwagi L. H. Morstina: »Romantika polskih legij, że legiony, owa romantyka działania, romantyka pozytywnej pracy, były koniecznie potrzebne. G. R.

Z wystawy Sztuk Pięknych.

Nie posłużyła wojna na ogół polskiej sztuce. Twórczość w sztukach plastycznych na dawne „tematy" nienal że ustała; odbicie zaś wydarzeń wojennych w naszem malarstwie i rzeźbie na razie nie dało nic wybitniejszego.

Oczywiście wielki skarbiec piękna nie został zamknięty i na czas wojny. Piękno przyrody i wszystkie inne zjawiska, które były źródłem motywów i natchnień polskiej sztuki, pozostały — ale nie bardzo było komu odczuwać i odtwarzać, malować, czy rzeźbić. Rozwiała bowiem burza wojenna po świecie naszych artystów: jednych porwała wojna, drudzy znaleźli się na tułactwie — na obczyźnie, lub też w warunkach, nieprzyjających twórczości. Wiemy, że nowych dzieł, wielu tęgich artystów niema dla nas obecnie i musimy zadowolnić się wspomnieniem.

Jedno z takich wspomnień — wspomnienie silne o wielkim naprawdę artyście — przyniosła nam obecna wystawa: popiersie Solskiego rzeźbione przez Dunikowskiego („rzeźbione" mówię, jak wszyscy z przyzwyczajenia i dla braku innego terminu; tu bowiem naprawdę może być mowa o lepieniu z gliny). Oto jest dzieło, które mówi możliwie najwięcej o portretowanym, a jednocześnie tak wiele o swoim twórcy. Dunikowski bowiem, to jeden z najoryginalniejszych i największych talentów rzeźbiarskich, jakie wydała Polska — zarówno w swych właściwościach, jak i możliwościach, jak w tem, co już stworzył. Gdy ma się poza sobą parę tysięcy przeszłości artystycznej i klasycznej przynajmniej arcydzieł, jako wzory — jak to ma rzeźba współczesna wogóle — jest rzeczą tylko zdolności opanować w doskonałości technikę i tworzyć rzeczy „poprawnie" piękne. Ale prawdziwy talent musi mieć piętno, z indywidualnym sposobem traktowania materyału — oto jest właściwość wielkiego talentu. Zapewne, że przeszedłszy dzieje rzeźby, możnaby gdzieś wynaleźć pokrewieństwa dla jego form. Ale niezależnie od jakichkolwiek wzorów. Wśród naszych rzeźbiarzy nie wielu z nich — obrazy Dunikowski. Urodzony plastyk, czuje się on wobec bryły w swoim żywiole; ogranicza ją liniami i płaszczyznami śmiało a pewnie, wielkimi rzutami, syntetyzującymi kształt i ześrodkowującymi potęgę wyrazu. Wpatrzony tylko w naturę, nie naśladuje jej jednak, lecz tworzy swoje postacie według jej wzoru, mając stale przed oczyma własną, wnętrzną wizyę rzeczywistości. Temperament a jednocześnie niezrównany spokój, pasya i pewność siebie, gwałtowne wybuchy w zmaganiu się z materyałem połączone ze świadomością celu i opanowanie treści — charakteryzują tę twórczość, która na każdej wielkiej wystawie europejskiej zwróciłaby uwagę.

Dunikowski dał nam już kilka dzieł kapitalnych, że wspomnimy tu tylko rzeźbę nad portalem kościoła OO. Jezuitów w Krakowie, a postacie jego wykazują „zacięcie" w kierunku rzeźby monumentalnej. Ale jednocześnie zrobił kilka portretów, jak aktora Kamińskiego, później Solskiego, które uwydatniają wielkość jego talentu i w tej dziedzinie. Już sam wybór na modele tych wielkich aktorów, choć nie najlepszych „pozagowych" artystów, wykazuje dziwnie trafny instynkt artysty. Każdy aktor — i tem wyraźniej, im większym jest artystą — ma w sobie trochę kabotyna i trochę bohatera. Ale w tym momencie, kiedy weźmie w nim górę bohater, napięcie wyrazu w rysach jego twarzy, w ruchu postaci, w geście — osiąga możliwie nieraz nadludzkie maximum. W tej to chwili jest on zdolny do ideału dla artysty dużej miary. Tylko bowiem istotny i duży talent uchwycić zdoła istotę danego zjawiska, rys jego dominujący w danej chwili, ujrzeć, ustalić — i objawić go innym. To jest istota zachowania się talentu wobec zjawiska i istota sztuki wogóle. Otóż w takiej właśnie chwili z takiej to pełni natchnień sportretował Dunikowski Solskiego: to przejściowe maximum wielkości, które mógł wydobyć ze siebie ten wielki aktor, rzeźbiarz pochwycił, ustalił przed zapadnięciem w szarość wielkością własną i wcielił w kształt widomy.

Niewiadomo, gdzie nam wojna Dunikowskiego podziała. Przed jej wybuchem był w Paryżu, teraz — Bóg wie, gdzie się znajduje. Jedna legenda głosi nawet, że porwany złudną ideologią i własnym temperamentem, wstąpił do t. z. legionu polskiego we Francyi; może więc nawet już zginął do tej pory. Inna wersya, prawdopodobniejsza, mówi, że jest w Hiszpanii, bodaj, że w Barcelonie, razem z Pankiewiczem, również zakonnikiem malarzem, a jak nauczycielem młodych artystów w krakowskiej akademii sztuk pięknych. Niepewne jednak tylko wieści krążą o losach ich obu.

Podobnie rewelacyjne znaczenie, jak rzeźba Dunikowskiego, mają ukazane nam na obecnej wystawie litografie Wyczółkowskiego. Portret Solskiego przypomniał nam nieobecnego rzeźbiarza; litografie te przypomniały znamienitego malarza, niezależnie odnalezionego po tak długiej nieobecności. Jak się przekonujemy prof. Wyczółkowski podczas swego rocznego pobytu w Warszawie nie tylko na szczęście nie poniósł żadnego szwanku, ale nawet tworzył z nowej twórczej pracy dorobek pokaźny. A przypomniał się naszej pamięci artysta nie byle czem — lecz tak obecnie podwójnie cennemi rewelacyjnemi pięknościami architektonicznej Warszawy. W grodzie syrenim urzeczywistnił dawną swoją tęsknotę utrwalenia i rozpowszechnienia w rysunku architektury „starej Warszawy", zachowanych w mniej obfitszej ilości, a równie ciekawych całości artystycznych i fragmentów, jak architektura „starego Krakowa". Pociągnął go szczególnie przedewszystkiem rynek na Starem Mieście z jego słynną syreną na studni i całym czworobokiem ciekawych, charakterystycznej budowy kamienic. Widzimy więc w kilku litografiach na wystawie ich interesujące, pełne wyrazu fasady, stłoczone, połączone ze sobą, a następnie przez ciekawe ich części — dachy (widok z Krzywego Koła na dach kamienicy Baryczków i sąsiednie), z pięknemi ugrupowaniami okien, poddasz, attyk. Wdzięczni jesteśmy artyście za to, co dał, bo to przecież nam w tak zupełnie nieznany Krakowianom świat Warszawy przedrozbiorowej. Warszawy nie nowoczesnej, która jest naprawdę wielkiem miastem, dokonywa ogromnych obrotów handlowych, wesoło się bawi i bardzo późno w nocy spać idzie, — ale także Warszawy pamiątek i tradycyj, Warszawy zabytków, w których zaklęte jest dawnych wieków piękno, świetność i chwała.

Wogóle zabytki architektury u nas, są — po pięknościach przyrody Ukrainy, jej typów, barw i kształtów — drugiem wielkiem umiłowaniem artystycznem Wyczółkowskiego. Wystawiona obecnie kaplica Zygmuntowska przypomina, że on to właśnie jest u nas przedewszystkiem niezmordowanym piewcą malarskim Wawelu, piewcą zarówno epickim, jak lirycznym. Aby módz tę świetność zabytków wawelskich odtworzyć, przywrócił Wyczółkowski do praw używaną dawniej technikę litografii — zabarwienie jej ręczne po odbiciu, co każdemu egzemplarzowi nadaje wartość oryginału, a jednocześnie indywidualność odrębną. Przy pomocy tej techniki powstanie „teka" Wawelu, gdzie ukaże się on nam nietylko w swem ukształtowaniu liniami, ale także w barwnej szacie przeszłości, która tu zostanie zrestytuowana.

St. M-z.

Z cyklu „Siostrom".

Prośba.

— Wstrzymaj krok: ta kobieta w żałobie,
Poco macie w jednaką iść stronę?
Tak jak jej, może stać się i tobie....

Poco patrzysz uparcie, boleśnie
W te jej oczy rozpacznie spuszczone?
..Idzie jakby bez czucia lub we śnie...

Oddal że się. Tam jasne twe ściany,
Poco macie w jednaką iść stronę?
Jej nie czeka na progu kochany...

— Ach, puszczajcie mnie do niej! O miła,
Do twych kolan z pokorą się chylę,
Daj mi oczy, bym płacz z nich wypiła...

Serce moje, szczęśliwe nad miarę,
Serce, które miłości zna tyle,
Jak pobożną przynoszę ofiarę —

Siostro, siostro, nieznana a bliska
Do twych kolan z pokorą się chylę,
Proszę — usiądź u mego ogniska!

M. Znatowiczówna-Szczepcńska.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we czwartek Leokadyi i Waleryi. — Jutro w piątek NMP. Loret.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się utro o godz. 7 min. 27 zachód przypada o godz. 3 min. 36 długość dnia godz. 8 min. 9.

Kraków, 9. grudnia.

Kraków obfituje zawsze w nowinki. Minął dawno okres pesymizmu, słyszymy teraz zawsze wiadomości korzystne, prawdopodobne i mniej prawdopodobne zależnie od fantazyi polityka lub stratega kawiarnianego.

Jedni układają manifesty, orędzia, czynią przygotowania do konferencyi pokojowej, budują lub zmiatają z powierzchni ziemi państwa, nakreślają na marmurach stołów nowe granice, a tak biegle, że pozazdrościćby im mogli wprawy geometrzy i parcelanci miejscy.

Drudzy t. j. strategowie robią wyłomy we frontach tak gwałtowne i z takimi sukcesami połączone, że zdumiewają wprost słuchaczy, znajomością strategii i nadzwyczajnemi wojskowemi zdolnościami. Pocieszający to objaw, bo jeżeli taki zapał panuje wśród wzgardzonych kilkakrotnie pospolitaków i staruszków, którzy przekroczyli okres przeglądowy, jaki musi być w polu, gdzie nie ołówek, lecz bagnet toruje drogę. Czasem znajdzie się jakaś chorobliwa istota, skrzętnie wyszukującą wśród robionych telegramów pewne cienie i grę wyrazów, które odbierają jej sen i niecierpliwią. Osobnik taki zrzędzi, majaczy, ciska się, wogóle wytwarza materyał, którym powinni się zająć znawcy pracujący w murach zakładu neurologicznego.

Niepokoi ich Sonino na odmianę ze Salandrą lub wyprowadza ich z równowagi Venizelos lub Skudulis a gimnastykę umysłów równoważą nasi politycy niemniej sprytni i zapobiegliwi od greckich.

Do nowej specyalnej grupy pesymistów należą maniacy aprowizacyjni, których umysły zaprząta słonina, ryż, mięso, mleko, węgiel. Tym majaczą się karty chlebowe, na które chleba dostać nie można, więc przygotowują ofenzywę przeciw piekarzom, rzeźnikom, węgierskim kupcom słoniny, i osobie p. Katzera, która wzrosła u nich do roli bohatera węglowego przesilenia.

Ci ciągle i uporczywie twierdzą, że on chce zarobić i ogołocić miasto z węgla tymczasem jest wprost przeciwnie, bo handlarze z dziesiątkami pieczątek ślą komunikaty o zapełnieniu składów węglem, który coprawda od czasu zajęcia zapasów znacznie podrożał, lecz poczciwe nadkontyngentowe zapasy dozwalają na godziwe zaopatrzenie miasta i jeszcze godziwsze zyski. Wszelkie przesilenia węglo-słoninowe i chlebowe, znikają jednak szybciej jak to zapowiadają maniacy aprowizacyjni, z rozpaczy prolongując je na marzec lub kwiecień.

Wyczekujemy na ważny telegram, lecz zamiast niego otrzymujemy komunikacik zapowiadający poraz 105 koncert, który ma się odbyć w przyszłym miesiącu, złożony z prośbą w dopisku, by bez skreśleń zobaczył światło dzienne, odbity większym protekcyjnym drukiem i w dobrym miejscu. Radzimy wszystkim chcącym zdobyć reklamę polecić się jednemu ze stu komitetów koncertowo-wieczorkowo-kabaretowych a sławę zdobędą taką, jaką nie przyniosły im koncerty i występy na estradach stolic świata. Publiczność zatkawszy dokładnie uszy watą, idzie karnie, by usłyszeć wirtuoza urodzonego w czasie wojny, a chorzy i ranni skubią watę z opatrunków w obawie o swe bębenki. Koncert się odbył więc przychodzi potem nowy okres sprawozdawczo-dziękczynny, przenoszący tesame komunikaty, mówiące o tychsamych nazwiskach, a komu jeszcze czcionka i farba drukarska niewystarcza, ten znajdzie uwiecznienie tej chwili kliszą w „Nowościach Ilustrowanych". Czasem zdarzy się tragedya, bo przy mrowiu osób czasem zgubi jakie nazwisko, lub korektor nie spostrzegł błędu, a wówczas roi się w redakcyi od posłańców i sprostowań z pokaźnemi naddatkami nawet autoreklamy.

Z miasta

Powrót uchodźców. We wtorek powróciło do Krakowa z baraków choceńskich ogółem koło 1500 osób. Wczoraj powróciła grupa uchodźców żydowskich. Z ludności, która we wtorek przybyła do naszego miasta, koło 250 osób pozostało w tymczasowem schronisku baraku na dworcu towarowym, reszta zaś udała się do miasta, do swych mieszkań lub też szukała przytułku u krewnych i znajomych. Następna grupa uchodźców przybyć ma do Krakowa w sobotę. Do świąt Bożego Narodzenia powrócić mają wszyscy uchodźcy krakowscy, którzy dotychczas w barakach choceńskich przebywają.

Młodzież uniwersytetu krakowskiego kolegom warszawskim. Z powodu otwarcia polskiego uniwersytetu oraz polskiej politechniki w Warszawie młodzież krakowskiego uniwersytetu postanowiła wysłać adresy do swych kolegów warszawskich, zapisanych na uniwersytet i politechnikę. Treść tych adresów, które będą w najbliższym czasie wysłane do Warszawy, jest następująca:

„W chwili powrotu Polskiej Nauki do należnych jej praw w stolicy Polski młodzież Wszechnicy Jagiellońskiej przesyła warszawskim swym kolegom najserdeczniejsze pozdrowienia i nowej Uczelni życzenia długich wieków pomyślnego rozwoju dla chwały i pożytku Ojczyzny.

Kraków w listopadzie 1915 roku".

Adresy te podpisało dotąd przeszło 400 słuchaczy Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kto z młodzieży jeszcze ich nie podpisał, winien się zgłosić w godzinach urzędowych w biurze Bratniej Pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego (Dom Akademicki), gdzie są wyłożone adresy do podpisania.

Bursa przemysłowa dla osieroconych dziewcząt. Onegdaj wieczorem w sali Towarzystwa technicznego odbyło się konstytuujące zebranie Komitetu panien polskich m. Krakowa, mającego na celu otwarcie Bursy przemysłowej dla dziewcząt-sierot po poległych w wojnie rodakach. Na zebranie przybyło liczne grono pań, znanych z działalności humanitarnej w Krakowie. Zebranie zagaiła dłuższą przemową p. Antonina Machczyńska, wyjaśniając genezę i cel mającej powstać Bursy. Następnie przemawiała p Zofia Cynkówna, inicyatorka Bursy przemysłowej, która podniosła, że ojczyzna od kobiet nie żąda walki i śmierci, ale pracy i łagodzenia nędzy, a Bursa przemysłowa pragnie służyć tym celom. Nadmieniła również, że protektorat nad Bursą raczył przyjąć Książę-Biskup Sapieha. P. Wanda Steczkowska imieniem Koła kobiet pomocy przemysłowej złożyła gorące życzenia jak najpomyślniejszego rozwoju Bursy i przyrzekła dalsze poparcie. — P. Iza Jezierska odczytała regulamin i zdała krótkie sprawozdanie, poczem nastąpił wybór wydziału, do którego weszły pp.: Zofia Cynkówna, przewodnicząca; ks. Jadwiga Sapieżanka, I. zastęp. przew.; Stefania Kniaziołucka, II. zastęp. przew.; Iza Jezierska, sekretarka; Anna Wójcicka, zastęp. sekretarki; Zofia Kniaziołucka, skarbniczka; Anna Cynkówna, buchalterka; wydziałowe: Zofia Tretiak, Marya Wójcikówna, Marya Bogdanikówna, Doda Łopacińska, Zofia Kierniówna, Marya Winkowska, Anna Wojnowska. Do Rady pań, jako pomocy opiekuńczej weszły pp.: ks. Leonowa Sapieżyna, jenerałowa Rozwadowska, insp. Smyczyńska, dyr. Filippi, Wanda Steczkowska, Marya Meyerberg, Michałowa Siedlecka, Edm. Piechnikowa, rekt. Browiczowa, red. Chołoniewska, Ant. Ambroziewiczowa, Leokadya Cynkowa, E. Janikowska, A. Machczyńska, A. Zollowa, Peterscimowa, Elia Gross, W. Satalecka. — W ostatniej chwili na cele Bursy przesłała między innemi ks. Adamowa Czartoryska z Gołuchowa w Poznańskiem 500 koron.

Okręgi kominiarskie w Krakowie. Jak swego czasu donieśliśmy, rozporządzeniem namiestnictwa w Białej z dnia 6. sierpnia b. r. ustanowiono dla dzielnic miasta Krakowa od IX. do XXI. okręgi kominiarskie, oraz taryfę maksymalną za roboty kominiarskie w tych dzielnicach. Obecnie magistrat ogłasza, że dla dotyczących okręgów ustanowiono następujących majstrów kominiarskich:

1. Dla okręgu XIII., obejmującego dzielnice IX., X., XI., XII. i XIII., to jest Ludwinów, Zakrzówek, Dębniki, Półwsie i Zwierzyniec: Władysława Grabowskiego, Józefa Tarnawskiego i Wincentego Kaczmarczyka. — 2. Dla okręgu XIV., obejmującego dzielnice: XIV., XV., XVI. i XVII., to jest Czarną Wieś, Nową Wieś, Łobzów i Krowodrzę: Jana Karelusa, Antoniego Ślusarza i Feliksa Franczaka. — 3. Dla okręgu XV., obejmującego dzielnice: XVIII., XIX., XX. i XXI., to jest Warszawskie, Grzegórzki, Dąbie i Płaszów: Stanisława Petrowa, Władysława Kałuckiego i Stanisława Białczyńskiego. — Ze względu na to, że Władysław Kałucki pozostaje obecnie w czynnej służbie wojskowej, mają na razie wykonywać w okręgu XV. przemysł kominiarski dwaj dla tego okręgu obok niego ustanowieni majstrowie.

Z prasy. Wydawana w Krakowie przez Mojżesza Rosnera, jako pismo codzienne, „Gazeta Krakowska" została onegdaj przez wydawców zawieszoną — z powodu braku czytelników.

Z kraju, z Polski i ze świata.

12.000 koron subwencyi na cele polskich szkół uchwaliła przed kilku dniami Rada gminna w Morawskiej Ostrawie. Dotąd subwencya gminna na cele polskiego szkolnictwa w Morawskiej Ostrawie wynosiła 9.000 koron. Subwencyę na rok 1916 w wysokości 12.000 koron otrzymało Towarzystwo Szkoły ludowej, które — jak wiadomo — utrzymuje wszystkie polskie zakłady szkolne w Morawskiej Ostrawie.

Zniszczona Polska. Ostrołęka cała prawie uległa spaleniu. Spaliły się też olbrzymie zapasy produktów. Straty wynoszą milion rubli. Całkowicie spłonęły domy na Starym Rynku i przy ul. Cygańskiej, Łomżyńskiej, Ostrowskiej, Różańcowej, Kościelnej i części Nowego Rynku. Porządku w mieście pilnują milicyanci-żydzi. Miasto wygląda, jak wielka ruina.

W Słonimiu podczas bombardowania miasta przez Rosyan, padło 65 osób cywilnych, a wiele uległo poranieniu. Ludność nie uciekała. Burmistrzem został ksiądz katolicki. Do milicyi należą przeważnie żydzi.

Z Janowa donosi „Ziemia lubelska": Komenda obwodowa w Janowie uregulowała przywóz niezbędnych środków spożywczych. Drogą akcyi zapomogowej komenda sprowadza pewne ilości takich towarów bez cła i oddaje je za pośrednictwem komitetów ratunkowych Stowarzyszeniom spożywczym. Towary kolonialne, z wyłączeniem cukru, nafty, soli, zapałek, tłuszczów i mydła, dalej towary bławatne, galanteryjne i napoje gorące mogą być do okręgu wprowadzone jedynie przez uprawnionych do tego kupców, względnie przez organizacye handlowe. Rozdział tych towarów między kupców detalicznych zostaje pod ścisłą kontrolą komendy, która ustala zysk grosisty i kupca detalicznego. Jako opłatę na cele zapomogowe importerzy składają 1 proc. wartości towaru.

Z Łodzi. W tych dniach wydał w Łodzi nadrabin żydowski specyalną odezwę do „kupców-spekulantów", w której w bardzo ostrych słowach potępia niecne machinacye żydów „spekulantów" i wzywa wszystkich współwyznawców, zajmujących się handlem, do zaprzestania w tak krytycznych czasach wszelkiego rodzaju wyzysku i sztucznych śrubowań cen na artykuły spożywcze. Podobno owa odezwa powszechnie szanowanego nadrabina zrobiła na miejscowych „handełesach spekulantach" ogromne wrażenie. Prócz tego w ostatnich czasach dokonane w rozmaitych okręgach miasta Łodzi szczegółowych rewizyi u kupców, handlujących mąką, w celu wykrycia ukrytych zapasów.

Z proszowskiej ziemi. W cukrowni Szreniawa zmarł nagle w d. 30. listop. Stanisław Żabiński, dzielny dyrektor i długoletni pracownik tejże fabryki. Zmarły liczył 65 lat. W czasie, kiedy Europa cała w ogniu, kiedy dziennie ginie tysiące ludzi, kiedy rozlew krwi przechodzi pojęcia ludzkie — śmierć jednego człowieka nie budzi zainteresowania, lecz śp. St. Żabiński, zasługami swemi położonemi dla instytucyi, godzien jest, by nie pominąć milczeniem jego ubytku. Przedewszystkiem, przez cały przeciąg swej 45 letniej pracy w Cukrowni, odznaczał się zawsze pracowitością, obowiązkowością i poświęceniem, kolegom swoim i podwładnym, służył za wzór, to też tak u jednych, jakoteż i u drugich, zaskarbił sobie miłość, uznanie i szacunek. W listopadzie 1914 r., kiedy walczące wojska, toczyły kilkodniową srogą walkę, kiedy Cukrownia Szreniawa stanęła w płomieniach — śp. St. Żabiński z żoną swą nieśli pomoc rannym wśród pękających granatów i świstu kul karabinowych, dając przykład innym ze siebie, — zaś palącą się fabrykę, ratował o ile mu sił stanęło, nie zważając, iż lada chwila paść może, by się już żywym nie podnieść. To też nie dziw, że śmierć śp. Żabińskiego, obudziła szczery i niekłamany żal u wszystkich tych, którzy go znali — u kolegów, którzy go szanowali i kochali i w instytucyi, która straciła dzielnego i pracowitego kierownika.

Cześć jego pamięci!

Jak wygląda londyńska policya? W nocnej porze pełnią teraz w Londynie służbę w różnym wieku, starsi i młodsi, elegancko, a nawet wytwornie ubrani panowie, którzy na ulicach pełnią obowiązki policyantów. Są to policyanci-amatorzy, którzy z patryotyzmu podjęli się pełnienia tej niewdzięcznej służby. Ten wysoki, smukły pan, w kosztownem futrze, stojący w nocy na straży przy Marble Arch, to lord G.: ten drugi, to profesor Kings College, dr. M., matematyk z zawodu i postrach studentów przy egzaminach. Zadaniem jego obecnem — baczna uwaga, by w czasie nocy nikt niepowołany nie zbliżył się zanadto do budynków South Kensington Museum. W pobliżu Galeryi Narodowej stoi na straży młody, bo zaledwie śmnastoletni chłopak, znany członek wszystkich klubów sportowych, który w niedalekiej przyszłości odziedziczy po ojcu 50 milionów koron. Dzisiaj strzeże Galeryi przed złodziejami. Ze wszystkich sfer społeczeństwa rekrutują się ci dobrowolni „Special constabler", których władze bardzo chętnie przyjmują jako bezpłatnych stróżów bezpieczeństwa publicznego, zwłaszcza, że prawie wszyscy dotychczasowi policyanci przenieśli się do armii, gdzie są lepiej płatni.

Zawiadomienia i komunikaty.

Związek niewiast katolickich. W sobotę dnia 11-go grudnia odbędzie się o godzinie 4-tej po poł. w Czytelni Polskiego Związku Niewiast katolickich, Szczepańska l. 5, pogadanka O. Kuznowicza T. J. na temat: „Wychowanie polskiej młodzieży dla polskiego przemysłu, jest kwestyą równowagi, zdrowia i potęgi narodu.

Liczny udział członków i gości pożądany.

Krakowskie Towarzystwo kolonii wakacyjnych. Ogólne zgromadzenie członków odbędzie się w sobotę dnia 11-go b. m. o godzinie 6-tej wieczór w mieszkaniu Dra Marcisiewicza, ul. Wiślna 10, I. p. Porządek dzienny: Wybór prezesa i jednego członka komitetu, sprawozdanie za rok 1915, wnioski członków. W razie braku kompletu odbędzie się zgromadzenie o godzinie 6½ bez względu na liczbę członków. O łaskawe przybycie uprasza Komitet.

Stowarzyszenie Pań św. Wincentego a Paulo w Pradze donosi:

Po 13 miesiącach nieprzerwanej pracy, Towarzystwo

STANISŁAW STARZYŃSKI.

Przyczynek do polskiej Kroniki Uniwersyteckiej.

2

Z pewną nieśmiałością przechodzę teraz do drugiego punktu mych uwag: ten drugi punkt bowiem dotyczy.... Warszawy. Obawiam się, by mi nie poczytano za pewnego rodzaju zuchwalstwo lub jeszcze co gorszego, że próbuję uzupełnić to, co w warszawskiem piśmie o warszawskich uniwersyteckich sprawach napisał autor, zapewne Warszawiak, a w każdym razie spraw i stosunków tamtejszych bliżej stająca osobistość, aniżeli podpisany. Zapewniam też z góry, że, gdybym nie był znalazł powodu do odezwania się z racyi Lwowa, nie byłbym uważał za odpowiednie pisać jedynie o Warszawie; skoro się już jednak pisze o jednem mieście względnie Uniwersytecie, to można sobie pozwolić nie przemilczeć tego, coby się chciało zauważać ex re drugiego.

Mamy na myśli zaniechanie przez autora wzmianki o byłej szkole prawa i byłej szkole lekarskiej, założonych w Warszawie za czasów Księstwa War. w latach 1808 względnie 1809. Wystarczy zajrzeć do napisanej przez Józefa Bielińskiego*) historyi Uniwersytetu Warszawskiego, by skonstatować, że te szkoły powstały; wspomina o nich także prof. St. Kutrzeba**) w swym tegorocznym wykładzie „Warszawskie Uniwersytety". Bieliński podnosi, że szkoły te nazywały się potem Wydziałami akademicznymi, a każda z tych szkół miała odpowiednią potrzebie organizacyę i dziekanów; że zaś Wydziały akademiczne miały być włączone do Uniwersytetu warszawskiego, założonego r. 1816, przeto zadanie delegacyi (zajmującej się urządzeniem Uniwersytetu, a do której weszli ci dziekani Wydziałów) zostało znacznie uproszczone. Dalej, mówi Bieliński, gdy Uniwersytet warszawski począł funkcyonować w stycz. 1817, a nie było jeszcze Rektora, spełniała funkcye rektorskie Rada ogólna, złożona z dziekanów wydziałów i członków Komisyi rządowej oświecenia publicznego, pod prezydencyą Staszyca. Od siebie dodajemy, że szkoła prawa została założona dekretem królewskim, datowanym w Dreźnie 18 marca 1808, że w niej „dawane będą nauki: Prawa Natury, Cywilnego, Rzymskiego, Kodeksu Napoleona, Prawa kryminalnego, Postępowania Cywilnego i Kryminalnego i wszelkie stosunki z Administracyą, Policyą i Prawem publicznem." W przeszło rok później, dekretem królewskim z d. 22. maja 1811, datowanym w Pillnitz, postanowiono, że „do szkoły prawa ma być przydaną szkoła nauk administracyjnych; w tej dawana będzie w ogólności ekonomia polityczna, a w szczególności statystyka, nauka o fabrykach i rękodziełach, o handlu zewnętrznym i wewnętrznym, i nauka finansów". Osobne szczegółowe przepisy normowały tok egzaminów, jakie składać mieli absolwenci tych szkół przed komisyami departamentowemi, stojącemi pod przewodnictwem Prefektów, na urzęda niższe, oraz przed komisyą krajową, zostającą pod Prezydencyą Prezesa Rady Stanu, na urzęda wyższe; główne przepisy wydawane zostały pod d. 29. kwietnia 1808. Jakkolwiek więc Skarbek*) zdaje się oceniać tę szkołę tylko jako szkołę specyalną, dla nauczania kodeksu Napoleona, to jednak trudno nam ją za jedynie taką uważać ze względu na wyżej wymienioną sporą ilość przedmiotów, tamże wykładanych, a jakkolwiek ma niewątpliwie słuszność St. Kutrzeba l. c. mówiąc, że obie te szkoły, prawa i lekarska, były przedewszystkiem celom praktycznym poświęcone, to jednak nie wynika stąd, ażeby ich zupełne pominięcie było usprawiedliwione, raz dlatego, co przytoczyliśmy wyżej wedle Bielińskiego, a powtóre dlatego, że i dzisiejsze uniwersytety poświęcone są po części celom praktycznym, gdyż łączy się w nich samoistne badanie umiejętności i nauka dla nauki z fachowem przygotowaniem duchowieństwa, urzędników, nauczycieli szkół średnich, lekarzy, agronomów (Wydział rolniczy) i t. d. — jednem słowem: badanie ręka w rękę z nauczaniem.

I tu znów musimy powtórzyć, że Szanowny autor nie zachował równomierności, wymienił bowiem, i słusznie, w swojem wyliczaniu, różne wydziały i akademie, względnie szkoły, które nie były wprawdzie całkowitymi uniwersytetami względnie szkołami wyższemi w pełnem słowa znaczeniu, ale pomimo to stały na poziomie wyższem niż szkoły średnie, i miały wyższe zadania. I tak nie pomija autor oczywiście „szkół szczególnych", które utworzono z fakultetów zwiniętego po powstaniu listopadowem polskiego uniwersytetu w Warszawie; wymienia akademię medyko-chirurgiczną i akademię duchowną, utworzone z wydziałów zwiniętego również po powstaniu listopadowem Uniwersytetu wileńskiego; przytacza otwarcie c. k. akademii medyko-chirurgicznej w Warszawie, ale przemilcza warszawskie szkoły: prawa z r. 1808 i lekarską z 1809.

Dlatego sądzimy, że w podanem przez autora kronikarskiem zestawieniu powinny się były znaleźć także rubryki:

Rok 1808: Warszawa, założenie szkoły prawa,
Rok 1809: Warszawa, założenie szkoły lekarskiej.

*) Bieliński: Królewski Uniwersytet Warszawski (1861—1831. Tom I. Warszawa 1907, str. 14.
**) „Głos Narodu" z listopada 1915.

*) Dzieje Księstwa Warszawskiego, tom I str. 194. „Nowe prawo, którego nikt nie znał, a najbieglejsi prawnicy dla odmiennych stosunków i dla cudzoziemskich wyratechnicznych wyrazów zrozumieć nie mogli, przywiodło potrzebę zaprowadzenia szkoły, w którejby zasady jego tłomaczono. Jakoż wydał król 18. marca 1808 dekret, zaprowadzający szkołę prawa w Warszawie, która, w pierwszych zawiązkach swoich, musiała mieścić profesorów, równie mało obznajomionych z nowem prawem, jak uczniowie i słuchacze, którym toż prawo wykładać mieli."

Pań polskich św. Wincentego a Paulo rozwiązało się. Zanim opuścimy to miasto, jest nam miło podziękować tutejszym władzom, społeczeństwu czeskiemu i niemieckiemu za pomaganie nam w naszej humanitarnej misyi. Dziękujemy c. k. Namiestnictwu w osobie Eksc. ks. Thuna i Eksc. hr. Condenhowemu za pomoc materyalną i nieraz w kwestyach sprawy uchodźców zawsze nam przychylnie załatwionych.

Dziękujemy serdecznie JE. hr .Schoenbornowi, prezesowi Komitetu Pomocy krajowej i całemu Komitetowi za pomoc udzielaną rodakom naszym i za subwencyę dla naszego Towarzystwa.

Dziękujemy hr. Józefowi Nostitzowi, za oddany nam lokal przy ul. Krzemencowej, gdzie pracowałyśmy aż do końca. Dziękujemy świetnemu Magistratowi praskiemu za udzielenie nam pozwolenia zakupywania prowiantów dla polskiej kuchni i za lokal na naszą szwalnię, oraz radcy Seydowi za opiekę nad Polakami na ul. Młynarskiej i na Petrzynie.

Dziękujemy Duchowieńswu czeskiemu i niemieckiemu za hojne dary w ręce naszego dyrektora O. Klemensa Dąbrowskiego z Opactwa Emaus w Pradze, Kongregacyi Córek Bożej Miłości i instytucyom Pań angielskich, Soziale Hilfe, Frauen Verein i Deutsche Kunstlerinnen, oraz osobom prywatnym Drowi Fuhrichowi, Drowej Freudowej i wielu innym osobom, które się przyczyniły do ulżenia doli naszych rodaków.

Wszystkim Dobrodziejom naszym ślemy z głębi serca staropolskie „Bóg zapłać!".

Sprawozdanie kasowe od 7-go października 1914 r. do 31-go października 1915 r. przynosi w dochodach 32.451 K 87 h: zaś w rozchodach 32. 146 K 42 h. Pozostałą resztę złożono w ręce przewielebnego O. Dąbrowskiego. Przewodnicząca: M. Ludwika Męcina Krzesz; skarbniczka: Bronisława Preidlowa; sekretarka: Halina Kopciowa.

W krakowskiej Akademii handlowej odbędą się egzamina prywatne z buchalteryi itd. w dniu 21 grudnia 1915 r. o godz. 8 rano. Podania opatrzone stemplem na 1 K wraz z załącznikami (metryką, świadectwami szkolnymi, świadectwem moralności) należy wnosić do Dyrekcyi Akademii, Szewska 4, najpóźniej do dnia 18 grudnia 1915.

Krak. Koło Ligi Kobiet. Sekcya dochodowa przesyła nam następujące sprawozdanie z koncertu porannego urządzonego w dniu 21 list. w sali „Kino Wanda" na dochód wełny gwiazdkowej dla Legionistów: Za bilety wstępu osiągnięto sumę 506 K 50 h, za programy i naddatki 38 K, czyli brutto dochodu wynosi sumę 544 K 50 h. Rozchody, jak afisze, fortepian, ustawienie estrady i in. wyniosły razem 194 K. Dochód netto zatem 350 K 50 h. Za tak wydatny rezultat składamy niniejszem najgorętsze „Bóg zapłać" wszystkim, którzy się przyczynili do osiągnięcia tegoż, a więc Uprzejmemu Zarządowi „Kino Wanda" panu inżynierowi Czyncielowi i panu Zalewskiemu dyrektorowi za bezinteresowne ofiarowanie oświetlonego i ogrzanego lokalu oraz pomoc gorliwą we wszelkich przygotowaniach, artystom w osobach: PP. Abłamowicz-Meyerowej, Maryi Ożegalskiej, M. A. Majdrowiczównej: panów: Maryanowi Paszkowskiemu, prof. B. Wallek-Walewskiemu, Stępniowskiemu, Mazankowi, Kowalskiemu za chętną gotowość na występ w tym koncercie personalowi Kina ofiarowanie na cel „wełny gwiazdkowej" przypadającego im wynagrodzenia i firmie Krzyżanowski za uprzejmą sprzedaż biletów.

Sekcya Dochodowa Krak. Koła Ligi Kobiet posyła nam sprawozdanie ze zbiórki na „Gwiazdkę" dla Legionistów urządzonej w lokalach znaczniejszych Krakowa dn. 28 u. m. Z dobrowolnych ofiar do puszek, z rozprzedaży odznak oraz gałązek świerkowych osiągnięto w 18 lokalach ogólną sumę 2.190 K 46 h; po potrąceniu kosztów odznak 675 K i innych 23 K 50 h, czysty dochód na „Gwiazdkę" przyniósł sumę 148 K 96 h, którą Krak. Koło Ligi Kobiet wręczyło Centr. Komitetowi Gwiazdkowemu do jego rozporządzenia. Niniejszem załączamy najuprzejmiejsze dzięki wszystkim Panom właścicielom i kierownikom lokali, w których za ich zezwoleniem i chętnem współdziałaniem zbiórka powyższa przyniosła tak korzystny rezultat, a więc firmom: Hawełka, Esplanada, Bisanz, Nowotolski, Maurizio, Michalik, Suski, Sauer, Secesya, Kawiarnia Teatralna, Hotel Saski, Grand Hotel, Hotel Francuski, Poller, Kino Uciecha, pana Franzmanna, Kino Wanda, Promień i Nowości. Tylko jedna ze starych, pierwszych firm Krakowa ze względu na szczupłość lokalu odmówiła pozwolenia na zbiórkę powyższą.

Książki na „Gwiazdkę" i Nowy Rok. Z powodu zbliżających się świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, zwracamy uwagę naszych Czytelników na wydawnictwo „Nauka i Sztuka" Tow. N. S. W. we Lwowie: Zbyt dobrze znaną jest wartość tego wydawnictwa, by o tem pisać należało, dlatego przypominamy jedynie tytuły poszczególnych, cennych monografii. — Dotąd „Nauka i Sztuka" zawiera następujące tomy: Ludwik Kubala: „Stanisław Orzechowski"; Edward Porębowicz: „Dante"; Aleksander Brückner: „Dzieje języka polskiego"; Antoni Sygietyński: „Maksymilian Gierymski"; Walery Łoziński: „Ziemia i jej budowa"; Antoni Potocki: „Portret i krajobraz angielski"; Aleksander Poliński: „Dzieje muzyki polskiej"; Władysław Kozicki: „Michał Anioł"; Stanisław Witkiewicz: „Matejko"; Henryk Opieński: „Chopin"; Jan Bołoz-Antoniewicz: „Grottger"; Zdzisław Jachimecki: „Wagner"; Zygmunt Batowski: „Norblin". Całość i poszczególne tomy nabyć można w każdej księgarni. (Skład główny w księgarni Gubrynowicza i Syna we Lwowie oraz Gebethnera i Wolffa w Warszawie).

Listy strat nr. 325 i 326. W listach tych znajdujemy następujące nazwiska polskie: Ignacy Szostakiewicz podp. rez. 80 p. p. zabity; Teodor Zarzycki lekarz pułk. 13 p. ułanów w niewoli: Rudolf Hajduk podp. rezerw. 100 p. p. ranny; August Waluś ka asp. 100 p. p ranny.

Składki. Dla uczczenia pamięci śp. profesora Dra Bolesława Wicherkiewicza złożyli w Administracyi naszego pisma: Wincentostwo Łepkowscy 20 kor., Teodorostwo Koschowie 30 kor. na cele Samarytanina polskiego.

Na cele K. B. K. złożono: (Ciąg dalszy składek z Nowego Sącza za pośrednictwem p. burmistrza Dra Władysława Barbackiego): Kino „Wiedza" 100 K; Hrabina Brezowa 20 K; Składka prywatna 17 K; Składka w kościele paraf. 60 K; Kościół OO. Jezuitów 340 K 46 h; Kościół OO. Jezuitów kolon a 67 K; Kościół gimnazyalny 43 K 20 h; Kościół OO. Jezuitów 4 K 50 h; Kościół gimnazyalny 35 K 60 h; OO. Jezuici 40 K; X. Władysław Wolanin 7 K; Cech rzeźników i masarzy 100 K; Cech wielki 100 K; Członkowie Cechu wielkiego 34 K; SS. Niepokalanki 50 K; Stowarzyszenie szynkarzy 40 K; Parafia Siedlce 70 K 3 h; Parafia Jakóbkowice 200 K; Rolnik Szkarłat z Gaju 4 K; Parafia Zbyszyce 63 K 30 h; Związek krawców 10 K; Dr Dawid 10 K; Dr Dzikiewicz 10 K; Dr Borowczyk 5 K; Dr Neuberger 10 K; Dr Steinmetz 4 K; Dr Ćwikowski 10 K; Prezydyum Sądu obwodowego 18 K; Oddział techniczny Starostwa 25 K; Dyrekcya Okręgu Skarbowego 50 K 50 h; Radca Dworu Stoegbauer 10 K; Urząd podatkowy 50 K; Zarząd warsztatów kolejowych 34 K 20 h; Oddział podatkowy Starostwa 12 K; Grono profesorów gimnazyum I. 76 K; Wydział powiatowy 200 K; Cech szewski 50 K; Apteka Jakubowskiego 6 K; Firma Sozański 50 K; Feliks Ritter 10 K; Jakób Pennar 30 K; Marya Kunicka 5 K; Filomena Kula 10 K; N. N. 5 K; Jan Kosman 50 K; Karol Merkl 10 K; Eugeniusz Gołębiowski 1 K; Gierczycka 1 K; Stebelski 1 K; Kazimierz N. urzędn. Kasy zaliczk. 1 K; Floryan Völker 50 K; Jan Nowak 1 K; Kasa Oszczędności 100 K; Urzędnicy Kasy Oszczędności 7 K; Anna Lorek 2 K; Andrzej Dziadek 40 h; Składka w handlu Górki 22 K 50 h; Składnica Kółek rolniczych 500 K; Składka w szkole Kochanowskiego 4 K; Składka w szkole wydziałowej 3 K 10 h; Składka dzieci szkolnych przez X. Sulmę 4 K 40 h; Stowarzyszenie „Jedność" 10 K; Herbaciarnia Czerwonego Krzyża 500 K; Grono nauczycieli szkoły wydz. im. św. Jadwigi 24 K 40 h; Składka w handlu p. Jerzego Weissa 10 K 40 h; Grono nauczycieli szkoły im. Staszica 18 K; Towarzystwo Kasynowe 100 K; Liga Kobiet ze składek 891 K; Liga Kobiet z własnych funduszów 109 K; Stowarzyszenie sług św. Zyty 2 K; Szkoła Klementyny Hoffmanowej 20 K; Kongregacya pań nauczycielek 20 K; Sodalicya panów obywateli 47 K 4 h; Sodalicya pań mieszczanek 30 K; Sodalicya panów 30 K; Sodalicya szwaczek 7 K 20 h; Żeńska drużyna skautowa 12 K; Karol Nosal 20 K; Stowarzyszenie sług im. św. Zyty 61 K 80 h; N. N. 4 kupony od $4^{1}/_{2}$% listów zastawnych po 5 rubli $62^{1}/_{2}$ kopiejki; SS. Niepokalanki 2 ruble w srebrze; Składnica Kółek rolniczych dla głodnych w Galicyi 300 K; Dr Władysław Barbacki 300 K; Parafia Podgórze 100 K; X. Jan Szneider (Komorowice) 13 K; Prof. Bronisław Trepka na Warszawę 50 K i na ofiary wojny 50 K.

Wykaz datków pieniężnych złożonych w Centralnym Komitecie Gwiazdkowym: X. Jakób Wyrwa z Ryglic 2 K 30 h; Nadporucznik Wacław Pasterczyk z Horn w Dolnej Austryi 30 K; X. Dr Korzonkiewicz 10 K; H. Jachimska 10 K; Stefanowa Różecka 10 K; Wanda Łepkowska 10 K; Larisch-Niedzielska 20 K; prof. Stadtmüller 6 K; Janina Stadmüllerowa 4 K; K. S. 2 K; radca Tadeusz Epstein 20 K; hr. Janowa Tarnowska 10 K; Smólska 3 K; Komitet Pań z Przeworska 544 K 10 h; Henrykowa Szarska 20 K; hr. Aniela Ponińska 50 K; Marya, Celina i Janusz Zarembowie 10 K; Rektor Zoll (młodszy) 10 K; Jadwiga Steuermarkowa 20 K; Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu 50 K; Mieczysławowie Seifertowie 10 K; Urząd paraf. Stryszów 27 K; Fertig 50 h; Rypiński 1 K; Kaufmann 1 K; Drucker 1 K; Karolina Michalska 1 K; nieczytelne 2 K; Antoni Trąbka 6 K; Barko 1 K; Ludwik Aksmann 6 K; Józef Płonka 2 K; X. 2 K; Na listę p. Starościny Pohoreckiej z Liska: Baran 2 K; Czerny 3 K; X. Dzieżyński 4 K; Dobrzański 4 K; Juda Dukler 5 K; Mendel Dym 5 K; Lipa Fran. 1 K; Feisingerowa 2 K; Hersch Fünfer 4 K; Górka 3 K; Jankiewicz 2 K; M. Jankiewicz 5 K; S. Jankiewicz 2 K; Katz 1 K; Kołczykiewicz 2 K; Kopczyński 5 K; Kruszelnicki 4 K; Pliszczka 2 K; Jurczyk 2 K; Morawski 2 K; Moszczenski 5 K; X. Perenc 2 K; Pohorecki 5 K; Pordes 5 K; Oborski 5 K; Osiecka 10 K; Koronkowski 5 K; Sliżyński 3 K; Schederowa 3 K; Tomasik 5 K; Wysoczańska 2 K; Ślaski 2 K; Zakliczyński 5 K; Lina Günsberg 2 K; Dziewoński 2 K; Jodłowska 3 K; Tilerowa 1 K; Rudniak 20 h; Rózia Pohorecka 2 K; Dr Höfler 5 K; Barański 2 K; Bandurówna 2 K; X. Sapecki 1 K; Jućciński 10 K; Klag 10 K; Herezka 100 K; Verhellour 50 K; Penner 10 K; Nowak 20 K; Czerkawska 10 K; Mauthner 10 K; X. Stasiowski 5 K; Skarżyński 5 K; X. Marcinek 2 K; Nanowski 10 K; Rawski 5 K; Roman Pohorecki 2 K; Zatorska 10 K; Geppert 4 K; zebrane przez p. Jastrzębskiego w Ustrzykach Dolnych 63 K; Dr Lenartowicz 30 K razem 493 K 20 h; dyrektor Michalski 20 K; L. Z. 2 K; Maryanowa Sokołowska 20 K; J. M. 20 K; Ks. Pawłowa Sapieżyna 20 K; Gramatyka 2 K; Józef Hodbod z Grybowa 10 K; Gustawowie Kozierowscy z Grybowa 10 K; za pośrednictwem hr. Tomaszowej Romerowej 30 K (reszta kwoty zebranej przez polskie dzieci w Pressbaum na Święcone dla Legionistów); Polska szkółka w Stebniku 9 K; Marya Stelczyk 5 K; Marya Wreclewska 5 K; Helena Stocka 2 K; Antonina Buliczkowa 2 K; Stanisława Kowalska 2 K; Julia Witkowa 2 K; Stefania Kuzyk 2 K; Józef Armbruster 1 K; Matylda Armbruster 1 K; Michał Grzegorzewicz 1 K; Ziółkiewicz 1 K; Ignacy Tereszkiewicz 1 K; Łoziński 1 K; Wilhelmina Wacławik 1 K; Marya Piotrowska 1 K razem ze Stebnika 37 K; pułkownikowa Zielińska 10 K; Wasungowa 10 K; Z kwesty pp. Zielińskiej i Wasungowej 103 K; przez Administracyę „Nowej Reformy" 272 K 60 h; Szererowa 20 K; N. N. 40 K; Władzio i Izio Baworowscy 20 K; A. W. 2 K; radca dworu Juliusz Twardowski 10 K; Pawłowska z Przełuk 4 K; księżna Hieronimowa Radziwiłłowa 100 K; X. Arcybiskup Symon 10 K; Tadeuszowie Szydłowscy 10 K; Helunia Bilczewska 10 K (zamiast choinki dla siebie); Marysieńka i Wacuś Stauferowie z Mołotkowa 20 K; Antonina Sobkowiak z Korzeniowa 10 K; Józef Kulesza 20 K; Gawrońska 5 K; Wagnerowa 4 K; Stefan Reichard 20 K; Jacek Heggenberger 25 K; Antoniowie Kraińscy z Jabłonki 20 K; Koło Ligi Kobiet w Baligrodzie 55 K; Stefanowa Skrzyńska 20 K; Marya Poźniak 10 K; Jadwiga Misiewicz 2 K; N. N. 5 K; N. N. 10 K; Karol Rybiński 10 K; Danek 12 K; Szkoła wydz. im. św. Mikołaja 50 K; X. Prałat Wądolny 10 K; Antoniowa Skrzyńska 20 K; Niedzielski 10 K; Andrzej Szyjewski 20 K; N. N. 100 K; Miasto Kraków 300 K; hr. Stanisław Badeni 50 K; hr. Michał Baworowski 20 K; hr. Karolowie Starzeńscy 20 K; hr. Witold Łoś 20 K; Eleonora Wojewska, J. D. i Jan Szczerbiński 46 K; X. Bohdan Niemczewski 10 K; Idalia Pawlikowska 20 K; hr. Henrykowie Morsztynowie 40 K; H. Kulka 50 K; Bank Przemysłowy 50 K; Biuro eksportu tytoniu 200 K; Syndykat rolniczy 100 K; Dr J. Schlang 10 K; Dr W. Radwańska 10 K; Mieczysławowa Starzewska 10 K; prof. Krzymuscy 20 K; za pośrednictwem Administracyi „Czasu" 174 K 10 h; Kwesta w kościele Maryackim podczas nabożeństwa Listopadowego przyniosła 177 K 8 h.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Czwartek: „Aglawena i Selizetta".
Sobota: „Prawdziwa miłość".

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Czwartek o godz. 7 i pół wiecz.: „Dwie sieroty", występ A. Zimajer.

Sobota o godz. 7 i pół wiecz. premiera: „Stara Dyrektorowa", krotochwila G. Kadelburga w 4 aktach. Występ A. Zimajer.

Niedziela o godz. 3 i pół popoł.: „Dwie sieroty". Występ A. Zimajer.

Niedziela o godz. 7 i pół wiecz.: „Stara Dyrektorowa", występ A. Zimajer.

Z teatru.

Dzieci kapitana Granta.

Równolegle do Teatru ludowego, gdzie w dniach ostatnich wystawiono melodramat d'Ennerye'go „Dwie sieroty", poruszający najtwardsze serca, przygotował Teatr miejski jako niespodziankę dla pupilów św. Mikołaja i gwiazdki z nieba: ośm obrazów widowiska scenicznego, przerobionego ze słynnej powieści Vernego. Wspomniany d' Ennery przerobił ją z samym autorem dla użytku scenicznego, nic to jednak nie przeszkadzało p. Romanowi Offmańskiemu podjąć trud ten ponownie, w jego bowiem przeróbce ukazały się fantastyczne przygody rodziny Grant na scenie krakowskiej.

Gdybym miał lat 4—8 ,możeby mnie skorciło porównać przeróbkę d' Ennery'ego (biblioteka Reklama nr. 2229) z tem, co z powieści Vernego zdołał wykroić p. Offmański, leżałoby bowiem w moim własnym interesie przekonać się, która z nich daje większą sumę „wrażeń" teatralnych. Ta sama musiałbym też zrobić, gdybym był dyrektorem teatru, o czem jednak nigdy błogo nie śniłem na jawie...

Nie wątpię więc, że Dyrekcya Teatru miejskiego rozważyła sumiennie wybór przeróbki Offmańskiego przed d'Ennerym i nieznanemu dotąd pół-autorowi otworzyła podwoje sceny krakowskiej, kierując się li tylko sprawiedliwością wobec „młodzieży i dzieci", jako interesowanych widzów. To uwalnia mnie od porównania obu przeróbek i zastanowienia się nad kwestyą czy nie lepiej byłoby wystawić d'Ennery'ego, co może w ostateczności doprowadziłoby do wniosku, że nie należało wogóle wystawiać „Dzieci kapitana Granta".

Niezawodnie „Niebieski ptak" Maeterlincka byłby sprawił w Krakowie lepsze wrażenie, niż widowisko sobotnie. W lepszych więc czasach pomyśli o tem pewnie teatr krakowski..

„Dzieciom kapitana Granta" byłoby się na scenie krakowskiej lepiej powiodło, gdyby wpływ kieszeni lordaGlawernana sięgał aż do kulis naszego teatru. Niestety, hojny filantrop nie chciał pewnie pokryć kosztów ruchomych fal morskich i zapłacić załogi okrętu. Nasi maszyniści zatrzymali przeto morze w ruchu, tak, że żadnemu z artystów, jadących okrętem, nie groziła choroba morska. Nie groziła im także najmniejsza szkoda moralna, gdyż publiczność nasza zbyt dobrze zna zasługi naszych artystów, aby za ujmę miała im poczytać konieczną jaskrawość ich gry.

Z. J.

Odezwa Patronatu kobiet polskich.

Niżej podpisany „Patronat katolickich kobiet polskich" dla popierania spraw przemysłowo-handlowych katolickich kobiet polskich w kraju, utworzony z łona Związku kat. kobiet pol. Emigracyi w Wiedniu, w miesiącu wrześniu b. r., przystępuje obecnie do rozwijania swej akcyi w kraju, organizując we wszystkich miastach, miasteczkach i wsiach, w których znajdzie potemu najskromniejsze warunki „Koła pracy kobiet katolickich polskich.

Celem „Kół pracy kobiet katolickich polskich jest: Rozszerzanie zręczności i rzemiosł odpowiadających zdolnościom kobiecym, skupienie sił wyszkolonych przy wspólnych warsztatach pracy, umożliwianie zbytu wytworów pracy ręcznej, dostawa środków i przyborów potrzebnych, zainteresowanie społeczeństwa polskiego pracą, i co za tem idzie, podniesienie jej wartości w oczach tegoż, a które, przyznać musimy, nie docenia pracy a zwłaszcza ręcznej i rzemiosł kobiecych, zostawia wytwórczość niewieścią osobom jedynie tym, które z niej żyć muszą, przez co przemysł kobiecy u nas w kraju stoi nizko, wytwarza z wielkiemi trudnościami zaledwie cząstkę tego, co kraj potrzebuje, „dużą część dosyłają nam inni z zagranicy".

Jeśli naprawdę odbudować mamy nasz kraj, musimy rzemiosłom kobiecym wyznaczyć wśród przemysłu należne miejsce, usposobić jak największą ilość kobiet, by przemysłowi a co za tem idzie i handlowi oddawała się jak największa ilość kobiet wykształconych z zamiłowania i z tego poczucia obowiązku obywatelskiego, że powinnością naszą jest, nietylko wystarczyć w pracy wytwórczej samym sobie, ale oszczędnościami bogacić skarb narodowy, podawać rękę słabszym, uboższym, i to nie z grosza drogą publicznych składek zebranego, ale z własnych oszczędności drogą pracy zdobytych, nie rzuceniem jałmużny, ale wyuczeniem ich pracy, któraby im byt i jutro spokojnie zapewniała.

Tego dokonać potrafią kobiety polskie, jeśli organizować się zechcą w „Koła pracy kobiet polskich w kraju".

„Patronat" wygotował potrzebne po temu instrukcye, oparte o statut Związku pracy kobiet w Krakowie (Stow. zarejestr. z ograniczoną poręką).

„Patronat" zobowiązał też Związek pracy Kobiet w Krakowie przez członka swego p. Wandę Steczkowską, Kraków, Radziwiłłowska 26, do udzielania informacyi w sprawie organizowania Kół pracy kobiet polskich.

„Patronat" ma też sekretaryat własny w Wiedniu, V., Gartengasse 4, gdzie udawać się można po te same wskazówki, wreszcie w Galicyi środkowej informuje w tym przedmiocie: Dyrekcya Koła pracy kobiet polskich w Przemyślu, ul. Fredry 10.

Ponieważ „Patronat" pragnie zostawać w ścisłem porozumieniu z „Kołami pracy kobiet polskich" — dlatego w organizacyi „Kół ustanowił osobę Delegatki, która obowiązuje się „Koło" w danej miejscowości zorganizować, z Patronatem się porozumieć, co tylko na korzyść Kołom wyjść może.

Do Polek, pełnych poświęcenia i zapału dla zbożnej pracy, zwraca się „Patronat" z gorącą prośbą, by „Koła" pracy kobiet katolickich polskich organizowały, na Delegatki — pod wyżej wymienionymi adresami, zgłaszać się zechciały, lub ewentualnie wprost do przewodniczącej Patronatu, a otrzymają instrukcye, statuta, na podstawie których działalność swoją rozwinąć będą mogły.

Panie zaś, które w liczbie 36 zgłosiły się już na Delegatki a wróciły do kraju, prosi Patronat usilnie, by zdały sprawozdanie „Patronatowi" na ręce Sekretaryatu w Wiedniu, czy i w jakim stopniu postępuje Organizacya pojedyńczych „Kół pracy kobiet polskich", któremi Patronat niezwłocznie zaopiekować się pragnie.

Niech „prysną raz przesądy światło ćmiące", stańmy wszystkie do warsztatów pracy, bez wyjątku, bez względu na tytuł i stanowisko — bośmy wszystkie Polki, jednej ukochanej i najnieszczęśliwszej dziś Ojczyzny naszej dzieci, — a wtedy nie cegiełkę w odbudowie Ojczyzny, ale fundament do Jej odbudowy dołożymy.

W imię Patronatu:

Eks. Abrahamowiczowa,	*Eks. Ćwiklińska,*
Eks. bar. Jorkasch Koch,	*Eks. Kniaziołucka,*
Hrabina Dębicka,	*JWP. Dunajewska,*

Szambelanowa Wotkowicka

Wiedeń, dnia 30. listopada 1915.

Wiadomości literackie.

Nowe książki. Kazimierz Bartoszewicz. „Antysemityzm w literaturze polskiej XV—XVII w." Gebethner i Wolff. Warszawa-Kraków 1915.

Dr Stanisław Feuerstein. „O świadczeniach wojennych". (Uwagi do ustawy o świadczeniach wojennych z 26 grudnia 1912 N. 236 D. pp.) Księgarnia Polska. Lwów 1915.

„Polska pieśń wojenna". Antologia poezyi polskiej z roku wielkiej wojny. Staraniem lwowskiej delegacyi N. K. N. wydali Dr St. Łempicki i Dr Adam Fischer. Nakł. księg. Bernarda Połonieckiego, Lwów 1916.

Wiadomości gospodarcze.

Moratoryum dla Galicyi. W sprawie nowego uregulowania moratoryum dla Galicyi, które upływa jak wiadomo z końcem grudnia br., zwołało Ministerstwo sprawiedliwości do Wiednia konferencyę na 14. bm.

W obradach tych weźmie udział Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Organizacye kupieckie i przemysłowe oraz interesenci, pragnący przedłożyć Izbie wnioski w tej sprawie, zechcą nadesłać je do dnia 13. bm. w drodze pisemnej do biura Izby.

Krajowy Patronat rękodzieł i przemysłu w Wydziale krajowym został przeniesiony czasowo do Krakowa. Biuro znajduje się przy ul. Siennej l. 2 (II. piętro).

Dyrektor Patronatu, Dr Józef Schoennett, który właśnie przybył z Białej, przyjmuje strony codziennie od 11. do 1. rano, a w sprawach niecierpiących zwłoki także od 5. do 6. po południu, w niedziele i święta od 11. do 12. w południe. Godziny przyjęcia stron przez referentów Patronatu: w dnie powszednie od 11. do 1. rano. We Lwowie pozostała ekspozytura biura Patronatu (gmach sejmowy, I. piętro, drzwi Nr 38). Do zakresu działania Patronatu należą wszystkie sprawy dotyczące popierania przez Wydział krajowy rękodzieł i przemysłu, łącznie z przemysłem domowym i przemysłami kobiecymi, a w szczególności: sprawy organizacyjne, udzielanie pożyczek i subwencyj z funduszu krajowego (na razie w ograniczonej mierze) na cele przemysłowe, pośrednictwo w udzielaniu pożyczek rękodzielnikom przez galic. wojenny Zakład kredytowy, pośredniczenie pomiędzy wojenną Centralą handlową a rękodzielnikami, względnie ich spółkami, o ile chodzi o nabywanie surowca, maszyn i narzędzi; sprawy spółek przemysłowych, wytwórczych i kredytowych (kas rękodzielniczych), tychże popierania, nadzoru, oraz porady komercyalnej i technicznej, urządzanie i popieranie zawodowych kursów przemysłowych, sprawy młodzieży rękodzielniczej i kraj. fundacyi stypendyjnych na cele przemysłowe, zbieranie dat statystycznych i t. d. oraz wszelkie sprawy zostające w związku z odbudową rękodzieł i drobnego przemysłu. — Organami Patronatu na prowincyi są „Komitety mężów zaufania", których organizacya jest właśnie w toku. Patronat zostaje w bezpośrednim kontakcie z wszelkiemi władzami i instytucyami, przemysł popierającemi.

W południowej Macedonii.

Rozgrywające się w południowej Macedonii walki, a raczej szeroko zakrojone bułgarskie ruchy strategiczne dokonują dzieła wyparcia Serbów i ich sprzymierzeńców z tego ostatniego skrawka serbskich dzierżaw. Ostatnie komunikaty bułgarskie podają szereg szczegółów, świadczących, iż ostatnie pozycye serbskie opasane zostały szeregiem kolumn, które nietylko zmusiły Serbów do opuszczenia swych punktów oparcia, lecz w założeniu swem kładą zaporę przeciw odwrotowi serbskiemu do Albanii. Chodzi tu o tych kilka serbskich brygad, które po klęsce pod Skopljem odzielone zostały od gros południowej armii serbskiej i pod wodzą pułkownika Vosica przez dłuższy czas, oparłszy się o Babuna planina, broniły przystępu do Monastyru.

Do operacyi przeciw tym brygadom przystąpili Bułgarzy po bitwie na Kosowem polu, wysyłając na południe pewną część zbytecznych już na północy sił, przyczem do pomocy im dodaną została konnica niemiecka i austro-węgierska.

Przedewszystkiem przez przesunięcie silnego oddziału w obszar między Monastyr a Czrną rzekę odebrano Serbom możność odwrotu na wschód, ku armii gen. Sarraila. Serbowie utraciwszy wszelką nadzieję utrzymania się w Monastyrze, rozpoczęli odwrót ku Reznie, w kierunku zachodnim, w nadziei przedostania się na zachód do Albanii i połączenia się z rozbitemi na północy armiami serbskiemi.

Zamiar ten jednak Bułgarzy umieli unicestwić. Trzy kolumny bułgarskie rozpoczęły koncentryczny pochód w obszar jezior Ochrydy i Presby, by cofających się na zachód Serbów zepchnąć na terytoryum greckie.

Pierwsza kolumna wychodząc z Kiczewa po przekroczeniu pasma Jamy zajęła Dibrę i zwróciła się na południe, zdążając do Strugi, położonej nad jeziorem Ochridą.

Druga, wychodząc również z węzłowego punktu Kiczewa, posuwając się w prostym kierunku na miasto Ochridę, położone nad jeziorem tej samej nazwy, zajęła je. Wreszcie trzecia, działająca na północ od Monastyru, zajęła już Reznę, położoną w odległości kilku kilometrów od jeziora Presby. W ten sposób wkrótce cały kąt w punkcie przecięcia się granic albańskiej, greckiej i serbskiej znajdzie się w rękach bułgarskich, a tem samem przygotowaną zostanie z góry już silna podstawa operacyjna przeciw tym siłom czwórporozumienia, którеby wylądowawszy w Walonie, poprzez południową Albanię chciały przedostać się do południowej Macedonii.

W łuku Czrnej rzeki i Wardaru tudzież w obszarze na południe od Strumicy armia gen. Sarraila zagrożona otoczeniem, dokonuje szybkiego odwrotu na terytoryum greckie, pod energicznym naciskiem wojsk bułgarskich. Armia ta znajduje się obecnie w oddaleniu najwyżej 25 km. od granicy greckiej, tak, iż w ciągu najbliższych dni Francuzi i Anglicy opuszczą zupełnie serbską ziemię.

Gdzie jest Mackensen?

Berlin. (Tel. pryw.) »Lokalanzeiger« donosi z Paryża: Podpułkownik Rousset wyraża w »Petit Parisienne« wielkie zaniepokojenie, iż nic nie wiadomo co się dzieje z Mackensenem i Gallwitzem, którzy już może z Bułgarami posuwają się ku Wardarowi. Według głosów pism francuskich, austryackie i niemieckie oddziały są w drodze do Bułgaryi, co wskazywałoby na zamiar uderzenia na tyły francusko angielskich wojsk przez Tracyę, na zachód od Rhodopu.

Demonstracye w Salonikach.

Berlin. (Tel. pryw.) »Voss. Ztg.« donosi z Salonik: Przed pałacem rządowym odbyły się hałaśliwe demonstracye przeciw mocarstwom czwórporozumienia. Tłumy żądały natychmiastowego ustąpienia władz angielsko-francuskich i pociągnęły pod konsulat niemiecki i austro-węgierski, przed którymi urządziły owacye.

Umacnianie Salonik.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Südslav. Korr." donosi z Aten: Na podstawie wiarygodnych doniesień z Salonik stwierdzić można, że ogólna liczbo wojsk wysadzonych dotąd na ląd wynosi okrągło 150.000 ludzi. Z liczby tej trzeba jednakże odjąć znaczną ilość dotychczasowych strat. — W ostatnich dniach odeszły na północ znaczne posiłki.

Roboty fortyfikacyjne w obszarze Salonik prowadzone są z wielkim pośpiechem. Miasto jest obecnie umocnione za pomocą fortyfikacyj polowych i otoczone całym systemem rowów strzeleckich. W forcie urządzono plac do lądowania. Wśród wojsk greckich przygotowania ententy budzą niewymowną niechęć, gdyż okazuje się niewątpliwem, że czwórporozumienie jest zdecydowane trzymać Saloniki silną ręką.

Greckie flagi w Monastyrze.

Berlin. (Tel pryw.) »Tägl. Rundschau« donosi z Kopenhagi: Według doniesień dzienników londyńskich z Aten, na budynku dworca kolejowego w Monastyrze wywieszono chorągiew grecką. Greccy mieszkańcy Monastyru uzyskali pozwolenie wywieszania na swoich domach flag greckich.

Relacye Magrini'ego.

Berlin (Tel. pryw.) Według »Vossische Zeitung« korespondent »Secola« Magrini donosi z Floriny, iż Monastyr obsadziły austro-węgierskie wojska jen. Koevessa. Serbskie wojsko pod wodzą pułkownika Vassic'a dotarło do Resny i obsadziło wąwóz.

Francya a Grecya.

Paryż. (T. B.) »Matin« dopatruje się w stanowisku Grecyi niebezpieczeństwa dla armii francuskiej.

Z Rumunii.

Koncentracya wojsk w Reni.

Wiedeń. (Tel pryw.) Według »Zeit« otrzymuje budapeszteński »Az Est« następującą wiadomość z Bukaresztu: Od dnia 4 b. m. port w Reni zamknięty jest dla ruchu towarowego i osobowego, ponieważ miały nadejść nowe transporty wojsk. Parowce, które wczoraj przybyły z Gałacu do Reni, nie wróciły. — W nocy o godz. 2 odeszły 3 rosyjskie okręty wojenne z Reni do Kilia. Podczas całej nocy, okręty rosyjskie oświetlały reflektorami rumuńskie wybrzeża.

Ruch kolejowy z Rosyą przez graniczną rumuńską stacyę kolejową Ungheni przerwano. Również ruch pocztowy i telegraficzny z Bessarabią jest wstrzymany. Rosyanie pracują nad budową linii kolejowej z Reni do Ismaiła. Około 10 000 żołnierzy jest w tych pracach zajętych.

Amunicya dla Rumunii.

Wiedeń. (Tel. pryw.) »Die Zeit« podaje doniesienie »Tempsa«, jakoby rumuńska komisya wysłana do Rosyi w sprawie przesyłki amunicyi dla Rumunii otrzymała odnośne zezwolenie rządu rosyjskiego. O wyniku tym powiadomiony już został rząd francuski. Przesyłka rozpocznie się w większym rozmiarze dopiero pod koniec grudnia.

Nowa pożyczka niemiecka.

Berlin. (T. B) Biuro Wolffa donosi: Według wiarygodnych wieści przedłożono parlamentowi niemieckiemu drugi dodatek do etatu państwa na rok 1915, w którym zawarte jest żądanie kredytu wysokości 10 miliardów marek.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 7. grudnia 1915.

Z angielskiej Izby niższej.

Londyn. (T. B) W Izbie niższej zapytał Lonsdale czy zawartą została umowa między rządem angielskim a przedstawicielami kupców z Kopenhagi, i czy umowa ta zezwala na wywóz towarów do krajów wojujących, oraz czy rząd zechce podać do wiadomości warunki tej umowy. Podsekretarz państwa lord Robert Cecil odpowiedział, że ubolewa nad tem, iż względy polityczne nie pozwalają mu przedłożyć umowy w Izbie. Może jedynie tylko powiedzieć, że umowa polega na zasadzie czynienia skutecznej różnicy między handlem neutralnym, prowadzonym w dobrej wierze a handlem zamorskim nieprzyjaciela. Lord Robert Cecil w dalszym ciągu dyskusy. rzekł, że nie może dać oświadczenia o stosunku czwórsojuszu do Grecyi. Członek partyi robotniczej K. Jowett zapytał kanclerza państwa, czy pismo ulotne, wzywające robotników do spożywania mniejszych ilości mięsa i chleba i wogóle do jak największych oszczędności, przesłane zostało także gościom lord majora Londynu, którzy brali udział w ostatnim bankiecie. Mac Kenna odpowiedział, że niema powodu przypuszczać, żeby to się nie stało. — Asqnith odmówił odpowiedzi co do wyników podróży Kitchenera.

Angielska pożyczka.

Londyn. (T. B.) »Times« donosi, że rząd nie zamierza przed nowym rokiem rozpisać nowej pożyczki wojennej Ustanowioną ma być rada nadzorcza nad wydatkami wojennymi, w której to radzie współdziałać będzie urząd wojenny i admiralicya.

Rada wojenna czwórporozumienia.

Zurych. (T. B.) Sprawozdania prasy włoskiej o naradach wojskowych przedstawicieli czwórsojuszu nie powiadają nic, jakoby zostały powzięte jakie uchwały. Z toku jednak i z treści różnych wywodów prasy włoskiej można się domyslać, że narady mają przebieg mało zadowalający i że wogóle jeszcze do żadnych rezultatów nie doprowadziły, »Corriere della Sera« pragnie, by do obrad dopuszczono także politycznie odpowiedzialnych przedstawicieli mocarstw czwórsojuszu.

KANTOR SPRZEDAŻY C.k. austr. Loteryi klasowej
w DOMU BANKOWYM
Augusta Raczyńskiego
w Krakowie
poleca do kupna
LOSY
pierwszej klasy 5-tej Loteryi
Cena całego losu kor. 40. — połówki kor. 20, ćwiartki kor. 10 — ósemki kor. 5.
Plan gry i formularz zamówienia przesyła na żądanie odwrotną pocztą.
Cenę losów przy zamówieniach zamiejscowych należy nadesłać przekazem pocztowym, z doliczeniem 41 h. na koszta przesyłki losów.

Garnitury Parowe
z prasą do słomy
wypożycza na korzystnych warunkach
Syndykat Rolniczy
w Krakowie.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucz. i spec. leczniczych
pod firmą:
R. Rząca i Chmurski
w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4.
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow, Lekarskiego krakow.
polecone przez toż Towarzystwo.
Wody mineralne sztuczne: odpowiadające składem chem. wodom: Bilińskiej, Giesbüblerskiej, Selterskiej, Vischy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne ecznicze jak: litową, bromową, jodłową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo. 1781

Polonia.
Jedyna kolorowa reprodukcya słynnego obrazu **mistrza Matejki** z muzeum ks. Czartoryskich.
Najnowszy wyraz techniki reprodukcyjnej.
Wydanie popularne wiel. 52×42 — cena K 3·—, wydanie wytworne na papierze chińskim lub holenderskim wiel. 50×65 cena K 10·—.
Każdy egzemplarz numerowany i sygnowany.
Do nabycia we wszystkich księgarniach oraz sklepach i składnicach Ligi kobiet. 2102

PORTRETY
CESARZA FRANCISZKA JÓZEFA I.
artystyczna reprodukcya kolorowana, naklejona na płótnie do zmywania w ramach gustownych 90/70 cm. K. 15 — i 18 — i t. d. — Wielkość 65/52 cm. K. 10 i 12·—
KRZYŻE do wieszania artystyczna rzeźba na drzewie Kor. 14·— i 17·—
poleca:
:-: STANISŁAW RĄB :-:
handel artykułów religijnych obrazów i ram.
Kraków, Sławkowska 4, vis a vis hotelu Saskiego.

Rolnik
2182
z kilkuletnią praktyką i poważnemi poleceniami, wolny od wojska, w sile wieku, obznajomiony z księgowością i korespondencyą poszukuje posady.
Łaskawe zgłoszenia pod „Energiczny“ do Adm „Głosu Narodu“.

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA“
Jedyny w Krakowie, który posiada własny **wyrób trumien** i podejmuje się przewozu **zwłok** ze wszystkich krajów Europy
Jana Wolnego
Plac Szczepański l. 2, (dom własny). Tel. 331.

Do Przewielebnych Księży, Przełożonych Klasztorów oraz Zakładów i PT. Kupców!
Podaję niniejszem do wiadomości, że mimo braku surowców, a licznego zapytywania się o wosk pszczelny, udało mi się takowy nabyć po przystępnej cenie w wyborowej jakości. Wskutek tego jestem w możności w dalszym ciągu wyrabiać rozpowszechnione wszędzie i znane z dobroci swej świece woskowe kościelne, które najstaranniej wykonuję.

Ponieważ świece stearynowe w obecnym czasie więcej kosztują, jak świece woskowe, przeto polecam wszystkim moim P. T. Odbiorcom zamiast świec stearynowych, tak zwane świece „półwoskowe“, które jakością palenia się i zewtętrznym wyglądem zupełnie odpowiadają świecom stearynowym, ponadto są o 50% tańsze. Ceny świec są umiarkowane i wszelkie udzielone mi łaskawie zlecenia wykonuję jak najszybciej i najstaranniej ku zupełnemu zadowoleniu moich Szanownych Odbiorców.

Proszę o łaskawe podanie mi swego zapotrzebowania, poczem natychmiast prześlę możliwie najtańszą ofertę.

Z głębokim szacunkiem
Fabryka świec i wyrobów woskowych
FR. SEZEMSKY
Biała (Galicya).
Dwukrotne odznaczenie przez Jego Świętobliwość Ojca św. Leona XIII.
WYRÓB KRAJOWY. 2151

Na podarki gwiazdkowe
nadają się bardzo wydawnictwa **Samarytanina Polskiego**, z których cały dochód przeznaczony jest na cele humanitarne Departamentu sanitarnego Legionów i Samarytanina Polskiego. W głównej **ekspozyturze w Krakowie** przy **ul. Karmelickiej l. 9** (dom Dra Langroda, niedaleko kawiarni Bisanza) nabywać można: **Odznaki** Samarytanina Polskiego, **wojenne odznaki** (alegorya Polski), **miniaturowe plakiety artystyczne** (orzeł zrywający kajdany), **nalepki listowe, modlitewniki dla żołnierzy i legionistów polskich** (po 40 hal.), nader gustowny papier listowy z pięknie wykonanym sztandarem Samarytanina w ozdobnych kopertach (po 1 K. 20 hal.) i kasetkach (po 3 K.), prześliczne serye widokówek: **Legiony w polu**, dalej portrety zasłużonych, oraz nader gustowne
Wojenne obrączki Legionów
ze stali, ozdobne białym orłem Zygmuntowskim z datą 16/VIII. 1914 i
MEDALE (»poległym na chwałę«) 2188
dzieło artysty rzeźbiarza St. R. Lewandowskiego

Zamiast zwykłych banalnych podarków zaleca się bardzo polecone wyżej przedmioty artystycznej i narodowej wartości jako najstosowniejsze podarki, jako miłe pamiątki obecnych wielkich czasów.

Wszelkie zakupy w Krakowie i zachodniej Galicyi mogą być czynione tylko w ekspozyturze głównej w **Krakowie** przy ul Karmelickiej L. 9. — **W Wiedniu** pozostała ekspozytura dla Austryi Górnej: Wien I, Akademiestrasse 4. Ekspozytura dla **Królestwa** znajduje się w **Lublinie** Krakowskie Przedmieście L. 47.

Wydział Samarytanina Polskiego w Krakowie, ul. Wolska 15.

MELASĘ
doskonałą paszę dla koni dostarczam wagonami i częściowo po cenach konkurencyjnych.
Zgłoszenia pod „Melasa“ do Administracyi „Głosu Narodu“.

PIERWSZA KRAJOWA PRACOWNIA
Tadeusza Laszkiewicza
KRAKÓW, UL. ŚW. MARKA L. 8,
wykonuje:
Szyldy, napisy, orły dla sprzedaży tytoniu i rządowe na blasze, drzewie, ceracie i szkle malowane lub trawione. Szyby ornament.-matowe oraz lakiernictwo galanteryjne.

ZWIĄZEK EKONOMICZNY KÓŁEK ROLNICZYCH
WE LWOWIE, stow. zar. z ogr. por.
Organ handlowy Zarządu Głównego Tow. Kółek Rolniczych
z siedzibą obecnie
w Bielsku (Bielitz)
Zunfthausgasse 1.
ma w swoich magazynach na składzie wszystkie artykuły spożywcze i codziennego zapotrzebowania, a nadto dostarcza węgiel, naftę, oleje maszynowe, nawozy sztuczne, narzędzia i maszyny rolnicze, cement, eternit, papę i t. d.
Cenniki na każde żądanie! Ceny hurtowne

Kalendarze kieszonkowe
na rok 1916.
w skórę oprawne, w języku polskim lub niemieckim, zawierające opisy ważniejszych wydarzeń wojennych, wydane na cele opieki wojennej, wyjdą niebawem z pod prasy. — Cena kalendarza wynosi 1 K 20 h. — Ponieważ nakład będzie ustalony, wskazanem byłoby, ażeby ci, którzy chcą połączyć pożyteczne z praktycznem, już obecnie zamówili sobie owe kalendarze w Składnicy c. i k Urzędu opieki wojennej w Krakowie Gł. Rynek 9. 2196

BIURO TECHNICZNE inż. W. Drzymuchowskiego
przeniesione z hotelu Krakowskiego do lokalu przy ul. Sławkowskiej L. 21,
prowadzi na składzie znane z dobroci, światowej marki szczeliwo »VAS« »BLACK«, jedynie najlepsze do uszczelniania dławic maszyn parowych, pomp parowych, wentyli itp.
Dostarcza w najlepszych gatunkach i po najniższych cenach oleje: maszynowy, cylindrowy, kompresorowy, motorowy, wazelinę, smar Tovota itp. itp. 2178

Rządowo uprawnione
Biuro posad i służby
oraz
kupna i sprzedaży realności, lasów etc.
Stanisława Tumidajowicza
przeniesione zostało z Podgórza 1976
do Krakowa, ul. Poselska L. 20, I. p.
i poleca się P. T. Publiczności.

Zakład artyst.-fotograficzny
„SECESYA“
Podgórze: Rynek gł. 8. — Ul. Trzeciego Maja 3.
Zdjęcia w zakładzie i poza zakładem. Wykonanie szybkie, gustowne i artystyczne. Ceny najniższe.

Poszukuję posady
kasyera lub magazyniera
Posiadam odpowiednie kwalifikacye, oraz poważne polecenia.
Zgłoszenia pod poste restante Legitymacya pozostania w twierdzy Nr. 61955 (za okazaniem tejże).
2182

L. 4952. Kraków, dnia 26 listopada 1915.

Ogłoszenie.
W myśl postanowienia Wydziału krajowego z dnia 15 listopada 1915 LW. 42639, urządzi Biuro Patronatu dalsze
dwa czterodniowe kursy naukowe
dla pomocniczych lustratorów i mężów zaufania Spółek oszczędności i pożyczek, a mianowicie
1. w Przemyślu
w czasie od 28-go do 31-go grudnia 1915 roku — i
2. w Stanisławowie
w czasie od 3-go do 6-go stycznia 1916 r.

Celem tych kursów jest pouczenie kandydatów na mężów zaufania i pomocniczych lustratorów Spółek oszczędności i pożyczek o wykonywaniu czynności w Spółkach, potrzebujących pomocy dla uregulowania swej administracyi, odtworzenia książek i dokumentów, zestawiania zamknięcia rachunkowego i spełniania zadań, wywołanych toczącą się wojną.

Na każdy z tych kursów przyjęci będą kandydaci dobrze obeznani z urządzeniami i pracą Spółek oszczędności i pożyczek i posiadający biegłość w załatwianiu czynności administracyjnych i rachunkowych, właściwych tym Spółkom. Pożądane są przedewszystkiem zgłoszenia osób, znanych Biuru Patronatu z umiejętnej, gorliwej i starannej w Spółkach pracy.

Przyjęci na kurs kandydaci otrzymają zwrot wydatku na bilet III. klasą z najbliższej stacyi swego stałego zamieszkania do Przemyśla względnie Stanisławowa i napowrót, oraz 30 koron jako zasiłek na koszta pobytu na kursie.

Podania wnosić należy do Dyrekcyi Biura Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek w Krakowie, ul. św. Tomasza 1, najpóźniej do dnia 15-go grudnia na kurs w Przemyślu — a do dnia 20-go grudnia 1915 na kurs w Stanisławowie.

Biuro Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie.

Dyrektor: *Stefczyk.*

Gdzie ulokować gotówkę?
i dowiedzieć się chcesz jak otrzymasz procent i pewność lokaty
czytaj pilnie ogłoszenia w „Głosie Narodu“.
One ci wskażą jak przekazać gotówkę i ułatwia ci wszelkie czynności wchodzące w zakres banku.
Przedewszystkiem nieprzytrzymuj bezprocentowo w domu pieniędzy, bo szkoda każdego grosza marnującego się bezczynnie w biurku lub kasach podręcznych.
Złóż go raczej na rachunek bieżący skąd przekazywać go możesz dowolnie w każdej chwili.

W całej Austryi
znany jest **Karniów** z największych fabryk tkackich. Dlatego też zamawianie materyałów **dla Panów, Pań i Wojskowych,** a także płócien śląskich jest dla każdego wielką oszczędnością. — W tym celu prosimy zażądać bezpłatnej wysyłki próbek. Zwyczajnie przesyłamy próbki bardzo tanich resztek.
Wysyłkowy dom sukna
Franc. Schmidta
KARNIÓW a/14 Śląsk Austr.

Polecam
Znakomite ryby
suszone i solone

Sztokfisz	suszony za 1 kg	K. 2·24
„	„ solony „ „ „	1·84
Łosoś	„ „ „ „ „	1·64

Antoni Suski w Krakowie.
2168.

---

5 pokoi słonecznych
przedp., kuchnia, alkowa dla służby, łazienka, spiżarki. Elektryka, gaz, rechaud. Od 1. stycznia 1916. do wynajęcia Groble 3. 2207

Pension „ANUTA“
we Lwowie, ul. Romanowicza 10
poleca z gustem urządzone pokoje wraz z całem utrzymaniem począwszy od 8 kor. dziennie. Kuchnia wykwintna na deserowem maśle. Wydaje też obiady na miejscu i do menażek z 3 dań od 2 kor. począwszy. 2148

4—6 Kor.
miesięcznie lekcye zbiorowe języka niemieckiego i francuskiego.
Sobieskiego l. 16. c. II. piętro.
2184

Szory niedźwiedzie
w dobrym stanie do sprzedania, najodpowiedniej dla Osoby duchownej. Oglądać można od 12–2 w południe, ul. Smoleńsk 16., I. p.
2160

Kupię
REALNOŚĆ
za małą dopłatą.
Zgłosz. do Adm. »Głosu Narodu« pod »Realność«.
2192



Kupuję i sprzedaję
złoto, srebro, brylanty
płacąc najwyższą cenę.
Józef Cyankiewicz, Kraków,
Sławkowska 24, **dom XX. Emerytów.**

Dla naszych żołnierzy w polu
najstosowniejszy podarek na „Gwiazdkę“
„Biblioteczka polskiego żołnierza“
I. Serya:
„Ojcze nasz polskiego żołnierza“.
„Ks. Józef Poniatowski“.
„Pieśni religijne i narodowe“.
„Dookoła wojny“.
„Pan Pasek w Danii“.
II. serya w druku.
Każda serya t. j. pięć broszurek razem 75 hal., z dodatkiem „Kalendarzyka żołnierza 1 kor. „Kalendarzyk żołnierza“ 30 hal.
Zamówienia przyjmują wszystkie księgarnie katolickie w Krakowie i na prowincyi oraz Koła Ligi Kobiet N. K. N. Skład główny: Księgarnia Gebethnera i Sp. w Krakowie.

Nadeszły
Fisharmonie
Skład fortepianów
Heleny Smolarskiej Wolska 7.
2195

Biurko dębowe
męskie, lustro i łóżko z wkładem do sprzedania. Ulica Krzywa 7, parter. 2193

Do wynajęcia
od 15 grudnia 7—8 pokoi z łazienką i elektryką, lub 3 z meblami lub bez. Wiadomość: ul. Czysta 13 u dozorczyni.
2187

MARZENIEM
każdego jest osiągnąć wyższe stanowisko towarzyskie. Ale majątek nie wystarcza, aby osiągnąć ten cel. Najważniejszą przeszkodą jest sposób wymowy, który zdradza pochodzenie człowieka, jego gwarę, lub przynależność do niższej warstwy.
Szczególnie to ważne dla pań!
Oduczę błędów wymawiania szybko i skutecznie. Zgłoszenia pod »Dr. B. C.« do Adm. »Głosu Narodu«. 2120

Zaraz
do wynajęcia pokój frontowy duży umeblowany na parterze, tamże na II. piętrze 3 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarnia i t. d. t. j. (całe II. piętro). Wiadomość parter lub I piętro ul. Kochanowskiego 28. 2205

Najwłaściwszym środkiem
do poprawienia barwy włosów siwych, spłowiałych lub rudych jest:
Ekstrakt orzechowy
w kolorach blond, szatyn, brunatny i czarny
Juliana Józefowicza
Perfumera.
Flakon K 3·30, flakonik próbny K 1·20. Sprzedaż w składach aptecznych, perfumeryach w Krakowie: J. Hanak i Sp., Szewska 5; Reim i Sp., Rynek, linia A-B i Zopotha i Sp., Sienna 5. We Lwowie: Piotr Mikolasch i Sp., passaż Mikolascha, A. Beacock, Kopernika 5.
2010

Starożytności
sprzedaje i kupuje **KSIĘGARNIA KATOLICKA Dra MIŁKOWSKIEGO** :: w Krakowie (Floryańska, 1) ::

Kupuje
fortepiany krótkie, pianina, meble różne, dywany, maszyny do szycia.
Zgłoszenia do Administr. »Głosu Narodu« ul. św. Tomasza L. 35 pod N. N 1877

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman [illegible]. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana [illegible].